

Dialog wyborcy – kandydaci

Niej słów, więcej czynów

Wczoraj i przedwczoraj przy redakcyjnych telefonach dyktowali kandydaci do WRN – WANDA SKŁODOWSKA-KOGUT, wiceprzewodnicząca ZW ZSMP i WERONIKA MALISZEWSKA, krawcowa z Wojevodzkiej Odręgowej Spółdzielni Pracy „Bielko” oraz kandydat do MRN – BOŻENA WYSOKIŃSKA, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 7 i STEFAN GOŁONKA, kierownik działu zaopatrzenia, transportu i administracji w ST „Gromada” (hotel „Leśny”).

Jak zwykle, wyborcy zgłaszali wiele spraw na pozór drobnych, które – nie tylko ich zdaniem – ilustrują groźne zjawiska: marnotrawstwa, niegospodarności, lekceważenia dyscypliny pracy, nieposzanowania prawa. Stefan Gołonka odebrał telefon od osoby, która już od dwóch lat obserwuje leżący przy ul. Podleskiej (przy Zespole Szkół Muzycznych) swój kabel energetyczny, czy też telefonika, który to materiał, defektywny i powinien być z pożytkiem wykorzystany – zgodził się kandydat i zapisał w swoim notatniku jako sprawę interwencyjną. Przyznał także, że nie ma problemu z tym, aby zgłosić sprawę, w której to, zgłoszący, nie musi być właścicielem, a jedynie świadkiem. Właścicielem może być np. właściciel nieruchomości, a nie właściciel kabla. Właścicielem może być np. właściciel nieruchomości, a nie właściciel kabla. Właścicielem może być np. właściciel nieruchomości, a nie właściciel kabla.

Wanda Skłodowska-Kogut, jako kandydatka na prezydenta WRN, przyjechała z Bielska Podlaskiego. Wyborca, który swoje nazwisko zastrzegł do wiadomości Redakcji, nawiązał również do spraw mieszkaniowych. Głównym problemem jest tutaj przy ul. Dubieckiej w Bielsku mały budynek bloki. Właściciele stojących tu obecnie domków są zbudowani na planie zagospodarowania tego terenu. W ich opinii, wyburzenie tych domków jest nieuzasadnione, a ich budowa jest nieuzasadniona. Właściciele domków są zbudowani na planie zagospodarowania tego terenu. W ich opinii, wyburzenie tych domków jest nieuzasadnione, a ich budowa jest nieuzasadniona.

Konkret i jeszcze raz konkret

Wczoraj przy redakcyjnym telefonie „Krajobraz” – jak zwykle z udziałem dziennikarzy tego tygodnika i „Gazety Współczesnej” – dyktował kandydat na radnego WRN, I sekretarz KW PZPR – Waldemar Berdys. Telefonował bardzo dużo – co było do przewidzenia choćby z racji funkcji naszego gościa. Zaskoczyło nas natomiast – właśnie z powodu tej funkcji – że kandydat zgłaszał się z bardzo konkretnymi sprawami, często wręcz drobiazgowymi. Inna rzecz, że nie były to sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu.

Waldemar Berdys, sekretarz KW PZPR, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu. Waldemar Berdys, sekretarz KW PZPR, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu. Waldemar Berdys, sekretarz KW PZPR, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu.

Liczymy na własne siły

Problemy, jakie przewijały się pod czas redakcyjnych dyktowań w Łonży kandydata na radnego WRN – Romana Englera dotyczyły przede wszystkim spraw młodzieży. Nic dziwnego – nasz gość jest przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, a w wyborach startuje z rekomendacją wszystkich organizacji młodzieżowych.

Roman Engler, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu. Roman Engler, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu.

23 maja br. przyjeżdżał do Bielska Podlaskiego kandydat na radnego WRN – Roman Engler. Przyjechał do Bielska Podlaskiego kandydat na radnego WRN – Roman Engler. Przyjechał do Bielska Podlaskiego kandydat na radnego WRN – Roman Engler.

Roman Engler, kandydat na radnego WRN, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu. Roman Engler, kandydat na radnego WRN, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu.

Zamierzamy ponadto stworzyć możliwość podejmowania dodatkowej pracy przez młodych, będących w trudnej sytuacji materialnej. Od 1 lipca tworzymy przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP przedsiębiorstwo wielobranżowe, które prowadzić będzie działalność usługową, produkcyjną i handlową.

Roman Engler, kandydat na radnego WRN, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu. Roman Engler, kandydat na radnego WRN, zgłaszał sprawy, które nie byłyby urosną do rangi problemu.

Jak będziemy głosować

Cląg dalszy ze str. 1

Po wejściu do lokalu wyborczego należy okazać komisji dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie tożsamości. Wyborca, który nie posiada żadnego dokumentu może powołać na świadectwo dwóch wiarygodnych, znanych komisji osób. Komisja ma obowiązek sprawdzić, czy zgłaszająca się do głosowania osoba objęta jest spisem wyborców. Dla umożliwienia wielokrotnego głosowania przy nazwisku osoby głosującej stawia się znaczek. Zgodnie z

nowym przepisem ordynacji obwodowa komisja wyborcza może dopuścić do głosowania osobę, która nie została ujęta w spisie, jeżeli osoba ta okazała dowód osobisty z zameldowaniem na pobyt stały najwcześniej na dzień 15 czerwca 1988 r. Każdy z wyborców otrzyma od komisji trzy karty do głosowania. Na karcie koloru kremowego umieszczone będą nazwiska i imiona osób kandydujących do rady narodowej, wojewódzkiej lub powiatowej. Na karcie koloru zielonego znajdują się nazwiska i imiona kandydatów do rady narodowej, wojewódzkiej lub powiatowej. Na karcie koloru niebieskiego znajdują się nazwiska i imiona kandydatów do rady narodowej, wojewódzkiej lub powiatowej.

Znowu kursują

Rejon Przewodów Kolejowych w Bielsku Podlaskim poinformował nas, że od 11 czerwca br. już kursują pociągi relacji Wrocław Gł. – Bielsko – Wrocław i Zakopane – Bielsko – Zakopane.

Rejon Przewodów Kolejowych w Bielsku Podlaskim poinformował nas, że od 11 czerwca br. już kursują pociągi relacji Wrocław Gł. – Bielsko – Wrocław i Zakopane – Bielsko – Zakopane.

Zmiana trasy

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

Do 17 czerwca i w najbliższym tygodniu, 20 czerwca pociąg pośpieszny relacji Warszawa Zachodnia – Suwałki odjeżdżający z Bielska Podlaskiego do Suwałk o godz. 8.15 będzie kursował zmienioną trasą z pominięciem stacji Sokółka, Dąbrowa Białostocka i Augustów. Pociąg pojedzie przez Elgostek i odjeżdżając z Bielska Podlaskiego o godz. 8.20.

INFORMACJA

o sposobie głosowania na radnych wybieranych:
a) w okręgach wyborczych

Jeżeli o mandat ubiega się 2 kandydatów należy skreślić 1 nazwisko, jeżeli 3 kandydatów – należy skreślić 2 nazwiska. Nazwisko nie skreślone to osoba wybrana przez głosującego.

PRZYKŁAD:

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych w dniu 19 czerwca 1988 r.

Okręg wyborczy nr 5 dla wyborcu
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie

Kandydaci na radnych

Mandat	—Bek Edward— —Gawryś-Janiś— —Świerczyński Jerzy—
Mandat	—Cieślak Jan— —Król-Zbigniew— —Machulski Antoni—
Mandat	—Koleziński Paweł— —Kozłowski Elżbieta— —Zawadzki Józef—

(Głoszący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej)

W proponowanym przykładzie Wyborca oddaje głos na: Świerczyńskiego Jerzego, Cieślaka Jana, Kozłowską Elżbietę

b) z listy wojewódzkiej

Na liście wojewódzkiej Wyborca pozostawia nazwiska tych kandydatów, na których oddaje swój głos.

PRZYKŁAD:

KARTA DO GŁOSOWANIA

w wyborach do rad narodowych w dniu 19 czerwca 1988 r.

Liste wojewódzkiej dla wyborcu
Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu

Kandydaci na radnych

Amrosiak Stefan
Antoszewski Czesław
Czekalska Joanna
Gzela Andrzej
Komar Stanisław
Kwiatkowski Włodzisław
Łęka-Arcyżanka Zofia
Przybyłowski Zenon
Rudnicki Jan
Werner Krzysztof

(Głoszący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej)

Jestem za najlepszym – wybieram świadomie

Cląg dalszy ze str. 1

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru. W tym roku po raz pierwszy w historii, w wyborach do rad narodowych, wyborcy mają prawo do świadomego wyboru.

Nowe atuty w rękach gospodarzy

Cląg dalszy ze str. 1

Wojewódzki dawno minął i że wielu wyborców nie pójdzie do urny z najbardziej prozaičnymi powodami. Ponad 430 tys. obywateli wyraziło gotowość pełnienia obowiązków radnego, z tego 79 tys. – zgłoszonych na zebraniach przedwyborczych. Z pewnością wśród kandydatów są lepsi i gorsi – stwierdzono w Wiświej – ale tryb wyborów jest dziś inny, istnieje więc pełna możliwość wyboru najlepszych.

Przed kilku tygodniami rząd przedłożył w Sejmie projekt ustawy o zmianie ustawy o wyborach. Oceniono w tym czasie, że nie formułuje ono konkretnych działań zmierzających do przezwyciężenia narastających zagrożeń.

Przemawiając w Sejmie, min. Stanisław Zięba przypomniał, że – mimo trudności – dostawy artykułów spożywczych przekroczyły w ub. r. zadania planowe, a rynek żywnościowy był najniższym stosunkowo ogniwem handlu. W przeciwnym razie handlu żywnościowego coraz bardziej znaczące jest rozwinięcie przez PKR, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, a także zremontowanie własnej sieci przetwórstwa i handlu. Minister Zięba stwierdził, że rząd aktywnie popiera nowe inicjatywy w handlu zagranicznym i współpracy międzynarodowej w obszarze rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Zaawansowane jest powołanie spółek z udziałem kapitału zagranicznego, a także wspólnych przedsiębiorstw przemysłu rolnospożywczego z ZSR i krajami Europy Zachodniej.

Minister zakomunikował, iż

o zachowaniu warunków opanowania produkcji rolnej o poprawie trz. parytetu (stosunek dochodów rolników i ludności nierolniczej) – od 1 lipca wprowadzona będzie korekta urzędowych cen płodów rolnych.

Kontrapunktem dla przemówienia ministerialnego było wystąpienie pos. Alojzego Nowickiego, sprawozdawcy najbardziej zainteresowanej tą problematyką komisji sejmowej. Stwierdził on jasno, że polityka lata ostatnich lat wywołała silne motywacje produkcyjne rolników i wpływała na wyraźną poprawę efektywności gospodarowania. Polityka ta nie potrafiła jednak dotychczas stworzyć trwałego materialnego zabezpieczenia wzrostu produkcji rolnej. Wiele przesłanek wskazuje na to, że pozytywne zjawiska, jakie wystąpiły w trz. kompleksie żywnościowym, nie mają cech trwałości. Rząd nie wykonał w ub. r. większość zaleceń uchwały Sejmu sprzed roku. Konsekwencją spadku produkcji rolnej oraz wzrostu kosztów było pogorszenie się sytuacji dochodowej. W nieuspokojonym sektorze rolnictwa dochody (w porównaniu z tymi, jakie osiąga ludność nierolnicza) ukladają się jak 83:100.

Postanowiona w czwartek przez Sejm pewna zmiana porządku dziennego przewiduje – na piątek – punkt dotyczący zmian na stanowiskach państwowych.

Pewexy dla wszystkich...

Od 16 bm. decyzją prezesa Banku Państwowego PKO Mariana Krzaka bank ten prowadzi kupno i sprzedaż bonów towarowych Banku PKO SA.

Od wczoraj w I, III i X Oddziałach PKO w Warszawie i II Oddziale PKO w Katowicach każdy, bez udokumentowania źródła posiadania, może sprzedać 4 kupię bonu PKO. Cena wyjściowa, która może w zależności od podaży i popytu się zmieniać, to 1500 zł za jeden bon przy sprzedaży przez bank.

Wrażenia z posportowe

Tegoroczne Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej przedają zapewne do historii za sprawą rekordów frekwencji na stadionach, plekenu widowni sportowych (choćby mecz Holandia – Anglia z hat-trickiem Marcusa van Bastena), ale także z powodu wyjątkowego chuligaństwa i wandalizmu pseudokibiców. I to nie tylko angielskich...

Wrażenia z posportowe. Tegoroczne Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej przedają zapewne do historii za sprawą rekordów frekwencji na stadionach, plekenu widowni sportowych (choćby mecz Holandia – Anglia z hat-trickiem Marcusa van Bastena), ale także z powodu wyjątkowego chuligaństwa i wandalizmu pseudokibiców. I to nie tylko angielskich...

Wrażenia z posportowe. Tegoroczne Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej przedają zapewne do historii za sprawą rekordów frekwencji na stadionach, plekenu widowni sportowych (choćby mecz Holandia – Anglia z hat-trickiem Marcusa van Bastena), ale także z powodu wyjątkowego chuligaństwa i wandalizmu pseudokibiców. I to nie tylko angielskich...

Wrażenia z posportowe. Tegoroczne Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej przedają zapewne do historii za sprawą rekordów frekwencji na stadionach, plekenu widowni sportowych (choćby mecz Holandia – Anglia z hat-trickiem Marcusa van Bastena), ale także z powodu wyjątkowego chuligaństwa i wandalizmu pseudokibiców. I to nie tylko angielskich...

Wrażenia z posportowe. Tegoroczne Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej przedają zapewne do historii za sprawą rekordów frekwencji na stadionach, plekenu widowni sportowych (choćby mecz Holandia – Anglia z hat-trickiem Marcusa van Bastena), ale także z powodu wyjątkowego chuligaństwa i wandalizmu pseudokibiców. I to nie tylko angielskich...

Wrażenia z posportowe. Tegoroczne Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej przedają zapewne do historii za sprawą rekordów frekwencji na stadionach, plekenu widowni sportowych (choćby mecz Holandia – Anglia z hat-trickiem Marcusa van Bastena), ale także z powodu wyjątkowego chuligaństwa i wandalizmu pseudokibiców. I to nie tylko angielskich...

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

★ LIDER „WIOSNY” W BIAŁYMSTOKU – MECZ O EKSTRAKLASIE II. MILION

★ OSTATKI W III LIDZE

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

I tak w sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze. W sobotę, 19 bm. dobiegnie końca II miejsce emocji związanych z występami piłkarzy Jagiellonii w Lidze.

HENRYK KRAJEWSKI znalazł się w sytuacji niezgodnej. Wszystko dzieje się zgodnie z prawem, postanowienia „Ordynacji Wyborczej” nie zostały naruszone. Ale gdy dowiedział się, że ma kandydować nie w Okręgu Wyborczym obejmującym jego wieś — Różysko Wielkie, a w okręgu Prostkę, zjechał się. Chciał rezygnować. W końcu akcesu nie wycofał, jest jednak pewny, że został przechytany.

— Różysko to moja wieś rodzinna.

GS. A tymczasem wszystkie szwankują. Szkoła jest na tyle mała, że dzieciaki czekające na transport nie mają się gdzie podziać. Zimą kucają na korytarzu, tam piją ciepłe mleko, które wozna gotuje w domu i donosi do szkoły. Lekarski przyjeżdża raz w tygodniu, a w Prostkach naszych nie przyjeżdża — mówią: macie felczera na miejscu. Sklep jest, ale po gwóźdź, sznurek mus jechać do gminy. Geosowski magazyn pracuje, jak za króla

rozładowanie przycepy. Podobnie — sklep przemysłowy. To nie wymysł, ale droga do większej produkcji rolnej.

Różyskie wielkie znany jest rezydentów imigracyjnych — ciągnie H. Krajewski. — Jestem pewien, że w rozładunku wielu z tych spraw rolnicy z tej i okolicznych wsi pomogliby. Podobnie miejscowy PGR.

Kandydaturę Henryka Krajewskiego wysunęła POP PZPR. Ma jasny program, wie czego chce. Dlaczego jest niezadowolony?

tak dobrze jak Krajewski nie będzie reprezentował lokalnych spraw.

— Fakt — mówią. — W gminnej Radzie Narodowej trzeba często przypominać o sprawach ważnych tylko dla jednej wsi, patrzeć na interesy całej gminy. Ale dlaczego my nie możemy wybierać naszego najlepszego przedstawiciela? Dwie inne kandydatury z terenu wsi to osoby, które ani autorytetem, ani doświadczeniem nie dorównują Krajewskiemu. Z kolei w naszym

Nie będzie mnie wybierać moja wieś

na. Jestem technikiem rolnictwa, a długoletnim statem pracy w państwowych gospodarstwach — mówi. — Kilka lat temu wróciłem do Różyska, gospodaruję na 32 ha. Oczywiście jest, że chciałbym w Radzie Narodowej dbać o sprawy najlepiej mi znane: problemów rolników i bolączki mieszkańców mojej wsi.

Różysko to niejako punkt centralny dla dziesięciu małych okolicznych wiosek. Tu dzieci dojeżdżają do szkoły, tu przyjeżdża lekarz, tu jest sklep i magazyn

Cwiczecka. Zboże przyjmowane jest za pomocą workownic i zwykłych wian. Plac nieutwardzony; ziarno, węgiel leżą w błoto.

Dłatego walczyć chciałbym o rozwój szkoły. O budowę ośrodka zdrowia — tylko to mogłoby przyczynić do wsi lekarza, zapobiegając nasileniu się typowych dla nas chorób: nadciśnienia, reumatyzmu, zatruc. Ba, były przypadki śmiertelne, bo lekarz nie dotarł na czas. Punkt GS powinien być tak zorganizowany, by rolnik w żniwa nie tracił długich godzin na

— Gminne kolegium wyborcze — mówił H. Krajewski. — Jestem pewien, że w rozładunku wielu z tych spraw rolnicy z tej i okolicznych wsi pomogliby. Podobnie miejscowy PGR.

Kandydaturę Henryka Krajewskiego wysunęła POP PZPR. Ma jasny program, wie czego chce. Dlaczego jest niezadowolony?

Okręgu wybierać będziemy radnych zamieszkałych w innych obwodach.

Artykuł 52 „Ordynacji Wyborczej” mówi: „Kandydować można do danej Rady Narodowej w dowolnym, ale tylko jednym Okręgu Wyborczym, pod warunkiem stałego zamieszkania lub zatrudnienia na obszarze działania tej Rady Narodowej”.

W Różysku i Prostkach prawa nie naruszone. Tak jest jednak zastosowano, że budzi to niezadowolenie i wybieranych, i wybierających. (rg)

TEATR W SKANSENIE

Chyba dalszy se str. 1

reszcie i nieoczekiwanie dla siebie samych mogą zjawiać pomyłki. W tym kontekście P. T. Publiczności, że i robi się coraz chłodniej. Widzowie są spragnieni zabawy i jeszcze więcej: mają uzasadnioną nadzieję na efektywny a bynajmniej już nie artystyczny (kulinarny) epilog.

TYŁE W KWESTII ZABAWY. Gdy zaś idzie o meritum: tworzywo z którego powstało przedstawienie nie wydaje się już tak przednie. Oto bohater — Józef Chudziak — chłop z krwi i kości, taki co to żywno nie przepuści, ma starą ciotkę w Ameryce, która na ojcówino chce wrócić, bo czas umierać. Pisze więc do krewniaków list i on ci — ten list — jest w gminie sensacją i prowokacją, radością i wątpliwością, lekkiem i nadzieją. Jeżeli przyjdzie to pewnie z większą gotówką, a jeżeli tak, to jak to wykorzystać? Chłop jest zbyt dumny, a może tylko przebiegły, by przynajmniej do zainteresowania tą sprawą, ale przecież w rezultacie „przyjmuje” wszystko co nań spadnie. Ma przy tym grono „przyjaciół” — sąsiadów” co

to niby spontanicznie, niby z wielkiej życzliwości montują „komitet budowy”. I ów „komitet” spełnia w przedstawieniu taką rolę jaką w sztuce może spełniać tylko czarna charakter. Co więcej — uosabia te wszystkie cechy, które, małowiele, dają się nam wszystkim szczególnie we znaki.

Niezasadziła jest chyba jednak uległość chłopca wobec tego „złotego społecznego ciała”, bo jeśli nawet autor przejawiając rzeczywistość, to nie może zmieniać faktów. Zadne bowiem „grono”, żaden „komitet” nie jest w stanie zlać chłopca — twardego, nawet jeśli składa się z takich samych jak on przecherów.

ARANŻACJA PRZESTRZENI SKANSENOWEJ na teatralną wypadła pomyślnie. Jest też w sztuce kilka oddzielnych, soczystych epizodów zaakcentowanych dyskretnie i niebanalnie. Na przykład owa przypowieść o dolarze, w którym, dziwnym jakimś trafem, mieści się coraz więcej złotówek, czy choćby spostrzeżenie o „rozmaczu” działalności „komitetu”, który buduje domy o oknach większych niż ściany i przestawia obore, by mieć lepszy widok na jaskę, a

tu i ówdzie pobrzmiewało mi echo „Samych swoich”, ale — być może — taki to jest ten typ kresowiaków.

Jedną Karolą w mię przelotczył się z wyrażeniem „byłaby salony i balów (manekiny) ożywił” w siernieźnego, z charakterem Chudziaka. W tym samym tempie i z tych samych sfer przybył Jerzy Siech, by zdecydowanie i bezkompromisowo sprawować we wsi władzę solitasa. Danuta Kierko nie miała wiele do gadania jako żona Chudziaka, chociaż czuła próbę. Sama to widziała. Hanka (Dorota Gugała-Prokop) i Wacek (Krzyżof Lwiniczak) — ich dzieci

WYBACZA MI AKTORZY, że nie zaczynam od nich. Wszak grali w skansenie, a jeśli tak, to w otoczeniu wielkich chałup i... żywego inwentarza. Była więc krowa, koń i pies. Wypolowane w gminie. Poszukiwane, chociaż nie tresowane. Z artystycznymi ambicjami, choć wyraźnie stremowane.

Aktorzy zaś to kolejny warior przedstawienia. Grali tak, jakby całe życie upływało im nie na udawaniu Hamleta, a na chodzeniu w gumłach, przeczuciu gnój, cedeniu mleka i rąbaniu drewna. A swoją drogą dobrze musieli się naćwiczyć, by te polanka, jedno w jedno, równo i w tempie porabali w trakcie wygłaszania kwestii. Kwestii wypowiadanych zresztą kresowian „zaspiewem”. Wprawdzie



Solitys (Jerzy Siech) i Józef Chudziak (Andrzej Karolak)

Zacznijmy od stwierdzenia, że przemieszczenia grup ludzkich w dużej skali, czyli migracje ludności, to nie specjalność ani wynalazek XX wieku. Wystarczy odwołać się do przekazów biblijnych. Ze względu na temat interesuje nas wyłącznie ten fragment ruchu ludności, który określamy mianem emigracji.

Emigracja to termin międzynarodowy, określający nim sytuację opuszczenia kraju na stałe (z zamiarem osiedlenia się w innym kraju), niekiedy także terminem tym obejmujemy sytuację, w której wprawdzie chodzi o wyjazd czasowy ale celem wyjazdu jest praca zarobkowa.

Czy emigracja znajduje jakiegokolwiek podstawę we współczesnym prawie międzynarodowym? Czy można mówić o prawie człowieka do emigracji? Na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Przy czym można wskazać na art. XIII Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r. „Każdy ma prawo do opuszczenia każdego kraju, łącznie ze swoim własnym, oraz powrotu do swojego kraju”. Identyfikując sformułowanie znajdujemy w tekście art. 12 Międzynarodowego Paktu Praw Cywilnych i Politycznych z 1966 r. Są to, oczywiście, ogólne zasady, wynikające z prawa międzynarodowego — uregulowania szczegółowe (warunki, tryb) pozostawiono kompetencji poszczególnych państw, ich prawu wewnętrznemu. Generalnie można stwierdzić, że historycznie migracje ludności nie napotykały z reguły na bariery formalne; przykładowo, do czasów I wojny od emigrantów zamierzających osiedlić się w USA nie wymagano ani paszportów ani wiz. Jednak współcześnie mamy do czynienia ze znacznym sformalizowaniem procedury emigracyjnej, większość państw wprowadziła ponadto ograniczenia ilościowe dla imigrantów. Warto uświadomić sobie dlaczego tak się dzieje. Otóż zaludnienie naszego globu szybko rośnie, procesy emigracyjne nasilają się, co więcej, są to procesy jednokierunkowe — emigruje się do krajów rozwiniętych. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że większość państw rozwiniętych boryka się z problemem bezrobocia, to wprowadzanie ograniczeń nie dziwi.

Pomijam tu świadome doświadczenia bulwersujące niekiedy informację o sytuacji emigrantów polskich, szczególnie w pierwszym okresie po opuszczeniu kraju. Są to fakty dość znane. Jednak nie mogę pominiąć uwagi na niepokojące zjawisko, jakim jest nasilenie się emigracji z naszego kraju. Przykładowo bywa tak, że spośród członków wycieczki „Sports-Tourist” czy „Orbisu” do Włoch lub Grecji połowa uczestników nie wraca do kraju. W okresie od 1 stycznia do 15 marca br. około 500 polskich turystów pozostało w Grecji. Wg oficjalnych danych w 1987 r. spośród ogółu wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych pozostało za granicą około 4 proc. Szacuje się, że w tym roku wskaźnik ten może sięgnąć nawet 6 proc.

Ze względu na zakres i charakter naszej emigracji warto zwrócić uwagę na sytuację prawną emigrantów, jest ona zróżnicowana. Najogólniej, jak sądzę, można mówić o trzech grupach emigrantów i o trzech ramach prawnych mogących odpowiednio mieć zastosowanie.

1) Emigranci, którzy nie są uchodźcami ani nie korzy-

stają z azylu i którzy nie uzyskali obywatelstwa państwa, w którym przebywają (nie naturalizowali się). Do nich mają zastosowanie ogólne standardy traktowania cudzoziemców. Praktycznie ich sytuacja zależy od prawa wewnętrznego państwa pobytu. W określonych sytuacjach mogą korzystać z opieki dyplomatycznej kraju, którego obywatelstwo posiadają.

2) Uchodźcy — grupa emigrantów traktowana korzystnie, jeżeli inni cudzoziemcy, na podstawie konwencji z 1951 r. o uchodźcach, o ile spełniają warunki przewidziane w tej konwencji.

3) Azylanci — a więc osoby, które uzyskały azyl i które w związku z tym korzystają z uprzywilejowanej sytuacji prawnej.

W czym przejawia się korzystniejsze traktowanie uchodźców? Otóż uznaje się uchodźcę za osobę, która posiada prawo do przyznania azylu i udzielenia zezwolenia na pobyt stały, co dla

z nasileniem zjawiska przyznawania statusu uchodźcy mamy do czynienia po 1980 r. W tym kontekście można przytoczyć mało znany fakt, który miał miejsce w 1981 r., gdy Wysoki Komisarz ONZ ds. Uchodźców, na prośbę rządu austriackiego, udzielił pomocy w wysokości 2 mln dolarów dla umożliwienia zakwaterowania Polaków, którzy nie chcieli wrócić do kraju. Równocześnie Wysoki Komisarz zwrócił się do rządów 24 państw z prośbą o rozszerzenie możliwości przyjęcia uchodźców polskich znajdujących się w Austrii.

Zgodnie z treścią konwencji z 1951 r. państwa-strony zobowiązują się współpracować z właściwymi organami ONZ, w szczególności z Wysokim Komisarzem, i dostarczać tym organom odpowiednich informacji odnośnie warunków życia uchodźców, wcielania w życie postanowień konwencji, ustawodawstwa dotyczącego uchodźców.

Trzecia grupa możliwa do wyodrębnienia wśród ogółu emigrantów stanowią azylanci. Azyl rozumieć można jako akt określonego organu państwa, o charakterze politycznym, realizowany w stosunku do cudzoziemców, którym gwarantuje uprzywilejowaną sytuację prawną. Na treść uprzywilejowanej sytuacji prawnej składają się: zezwolenie na pobyt stały (niekiedy także zgoda na wjazd); niewydanie i niewydawanie takiej osoby; nieskazywanie i niekaranie w związku z przestępstwem popełnionym przed udzieleniem azylu.

Dość kontrowersyjnym zagadnieniem jest charakter prawa azylu. W literaturze najczęściej spotykamy opinie traktujące azyl jako prawo państwa, ale można także spotkać poglądy traktujące azyl jako jedno z podstawowych praw człowieka. Można jednak stwierdzić, że przekonaniem, że występującym w XX w. koncepcje zmierzające do uznania azylu za gwarantowane w pełni prawo człowieka, któremu odpowiadałby po stronie państwa obowiązek udzielenia azylu, nie doprowadziły do powstania normy, która mogłaby stanowić podstawę takiego obowiązku.

Na zakończenie chciałbym pokrótce zrelacjonować praktykę państw w dziedzinie udzielenia azylu, chodzi o te państwa, w których najczę-

ściej można spotkać emigrantów z Polski.

Włochy. W okresie 1958-1986 o azyl polityczny we Włoszech wystąpiło około 88 tys. cudzoziemców, w tym 12 tys. Polaków. Od stycznia do sierpnia 1987 r. poprosiło o azyl 5.100 osób, w tym 4.531 Polaków. Władze włoskie uznały, że zaledwie 4 proc. z tej liczby odpowiada kryteriom przewidzianym w konwencji geneńskiej o uchodźcach.

RFN. W pierwszych osmiu miesiącach 1987 r. o azyl wystąpiło 7.736 osób z Polski. Stanowi to blisko 1/4 wszystkich składających wnioski. Jak te wnioski zostały załatwione? Przyznano 11 proc. Odmówiono 54 proc. pozostałe stały się bezprzedmiotowe (wycofanie, wyjazd). W 1985 r. decyzji pozytywnych było około 29 proc., odmów 71 proc. Obecnie średnio zgłasza prośby o azyl w RFN około 1 tys. Polaków miesięcznie.

Austria. Austria jest dumna z tego, że była pierwszym krajem schronienia dla 300 tys. uchodźców, głównie z Europy Wschodniej, którzy przekroczyli jej granice od czasu wydrzeń na Węgrzech w 1956 r. Po przyjeździe do Austrii uchodźcy są przesłuchiwani w celu ustalenia ich kwalifikacji jako uchodźcy polityczni, czy też po prostu traktują Austrię jako pierwszy etap w szeregach o emigracji. Uchodźca polityczny w Austrii jest upoważniony do otrzymania pracy oraz do uzyskania obywatelstwa po upływie 4 lat. W 1980 r. 75 proc. uchodźców zakwalifikowano jako politycznych. W 1981 r. — 40 proc. Reszta nie otrzymała zezwolenia na podjęcie pracy i była utrzymywana przez rząd do czasu przyjęcia przez inne państwo. Obecnie w tym kraju około 13 tys. Polaków ubiega się o status uchodźcy.

Według nowych przepisów obowiązujących od 8 maja br. w Austrii zastrzeżone zostały zasady przynależności statusu uchodźcy i azylu w stosunku do obywateli polskich i węgierskich. Podobne obostrzenia wprowadziła większość państw europejskich — refleksje nasuwały się same i niech własnie one stanowią dla każdego z nas zakończenie tego artykułu.

BOGDAN WIERZBICKI

Doc. dr hab. BOGDAN WIERZBICKI jest kierownikiem Zakładu Prawa Międzynarodowego w Instytucie Prawa Filii UW w Białymostku. Pełni funkcję prorektora do spraw dydaktyczno-wychowawczych FUW, a także przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego i członka Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ. Zajmuje się m.in. sytuacją prawną uchodźców, emigracją i związanymi z nią problemami, a także zagadnieniami międzynarodowego terroryzmu.

Radzie nie zawadzi gdy jej prawnik doradzi

„GW” rozmawia z prezesem Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich — MARKIEM ŁOCHOWSKIM

Panie prezesie, wczoraj w „Gazecie” ukazało się ogłoszenie agnita wyborców do głosowania na prawników. Członkowie Zrzeszenia stosują więc niekonwencjonalne metody propagandy wyborczej. Skąd ta aktywność, skąd oryginalność?

Z prostego na pozór faktu, o którym mi jednakże mówić wcale nie jest miło. Otóż do niedawna niezbyt chętnie udzielano nas w różnych organach przedstawicielskich władzy, łącznie z Sejmem, co znalazło wyraz w malejącej tam ilości prawników. Nowa ordynacja wyborcza stworzyła jednak większe możliwości, a i władza zaczyna inaczej na nas patrzeć. Zrzeszenie Prawników Polskich chce je przychylnie wykorzystać. Jak dotąd piętnastu członków Zrzeszenia przebieło się przez wybory, którym sekunduujemy, nie stroniąc od reklamy.

Reklama kojarzy się z marketingiem. Może stosowniejszym słowem byłaby rekomendacja?

Nie sądzę. Na przykład Zarządu Wojewódzkiego naszego Zrzeszenia postanowiliśmy, że na spotkaniu kandydata na radnego — prawnika — z wyborcami obecny będzie drugi prawnik, którego zadaniem jest prezentowanie przydatności kolegi do przyszłej funkcji. Jest to zatem forma reklamy.

Wiem, że Pan również był na przedwyborczych spotkaniach. Proponuję znową solidarną odwołanie do ad acta i wyznać, czy istotnie prawnicy górują nad pozostałymi kandydatami na radnych?

Odpowiedź wprost mogłaby być uznana za brak skromności. Zaczęć może od osobistych refleksji, bowiem ta ordynacja stworzyła preferującym do rad autentyczną szansę zaprezentowania swo-

ich wartości. Jest jasne, że powoli przełamuje się zasadę tzw. selekcji negatywnej. Ludzie zyskują możliwość wygraną jakiejś konkurencji, osiągnięcia jakiegoś szczebla w działalności społecznej, dlatego, że są lepsi od innych, że coś sobą reprezentują, a nie dlatego, że pełnią ważną funkcję czy głoszą gładkie poglądy. Są to pierwsze jaskółki, jeszcze nie opierzono, lecz ważne, że się w ogóle pojawiły. Dotychczasowa układowość radnych miała zresztą swoje tradycje, ale nie sądzę, aby akurat te warto pielegnować.

Obietnica działania radnych w nowej kadencji w myśl nowych przepisów jest interesująca, ale nie zastąpi ustawowego zapisu. Co Pan o tym sądzi? Jako prawnik uważam, że prace ustawodawcze w tej materii powinny być zakończone przynajmniej półtora miesiąca temu. Wówczas pierwszy etap kampanii wyborczej — zgłaszanie kandydatów na kandydatów — zastąpił ich w pełni świadomych swych nowych kompetencji i obowiązków. Wydaje mi się, że wtedy mielibyśmy większy wybór w pierwszej fazie, co drugie wyszłoby na lepsze. Jeżeli zaś na razie mówimy o obietnicach, to jestem przekonany, że zostaną one w ustawowym zapisie spełnione.

Odnoszę wrażenie, że członkom ZPP bardzo zależy na wyborze prawników do rad.

Czy nam tylko? Oczywiście, że nam też, ale przede wszystkim na wyborze prawników do rad powinno zależeć wyborcom.

A to dlaczego? Wszystko, co jest teraz dokonywane w Polsce jest oparte na prawie i dotyczy to całych sfer życia społeczno-gospodarczego. Woluntaryzm, który w swoim czasie przy-

niósł nam tyle szkód zaczyna tracić grunt. Przykładowo rzecz biorąc wg projektu ustawy o działalności gospodarczej podjęcie takiego działania będzie tylko uzależnione od rejestracji, zaś niezłomne dziedziny będą koncesjonowane. Oznacza to, że obywatel chcąc uruchomić jakąś działalność gospodarczą nie będzie uzależniony od kaprysów urzędnika, który — jak to w praktyce często bywa — boi się samodzielnej decyzji, woli ewentualną odpowiedzialność przerzucić na zwierzchnika. Ten z kolei też czasem bywa nabyt ostryjny i odwołuje się kogoś tam jeszcze. Pochłania to w najlepszym wypadku masę czasu, niekiedy zdrowia. Jeżeli więc projekt ustawy zostanie przyjęty przez Sejm, to rola urzędnika ograniczy się do czynności technicznych, ewidencyjnych. Bezdziałalność będzie związana z prawem i to nie tylko administracyjnym ale też cywilnym. Stąd nasze hasło propagandowe — nawet radzie nie zawadzi gdy prawnik jej doradzi — nabiera po prostu wymiaru użytkowego. Poza tym, warto pamiętać, że prawnik to legalista w sposobie myślenia i działania, nie pozytywista, na omięcie prawa. A czyż to właśnie nie jest gwarancją praworządności działania każdego organu władzy?

Przekonał mnie Pan. Będę głosował na prawnika. Dziękuję za rozmowę i życząc sukcesów 19 czerwca.

Rozmawiała: H. PRZYGODA

DUBLET NIE WYSZEDŁ

Nie spełnili się nadzieje francuskich socjalistów. Po wyraźnym sukcesie swego kandydata, François Mitterranda w elekcji prezydenckiej, liozli na co najmniej podobne wyniki w wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Ale — mówiąc językiem myślowym — dublet nie wyszedł im.

Nie można jednak zapominać, że w parlamencie francuskim zaszły istotne zmiany. Przede wszystkim koalicja centroprawicowa, utraciła w nim dotychczasową większość, zdobywając łącznie w obu turach wyborczych 271 mandatów. Z kolei socjaliści zwiększyli swój stan posiadania o kilka dodatkowych miejsc i mają ich teraz 276. Ale gdyby nawet przyjąć, że dwa nieobsadzone jeszcze mandaty, o które rozegra się jutro batalia na Nowej Kaledonii przypadły im w udziale, to i tak nie zdołają uzyskać bezwzględnej większości. Wynosi ona bowiem 289 mandatów. Można więc powiedzieć, że partia socjalistyczna znalazła się w pozycji przysiwolowego pata. Duży sukces natomiast odniósł komunist, którzy zdobyli 27 miejsc, podwajając niejako swoje aktywa. Kończąc ową wyliczankę warto dodać, że smrotną klęskę poniosła skrajna prawica spod znaku Frontu Narodowego. Co dalej,

wspierane przez ówczesne prawicowe władze w Atenach, dążyły do przyłączenia Cypru do Grecji. Doszło nawet do nieudanej próby zamachu stanu. Ta zaś z kolei stała się pretekstem do inwazji wojsk tureckich, a w konsekwencji do podziału wyspy na dwie części. Odtąd wojska te okupują około 40 procent terytorium, z którego wysiedlono blisko 200 tys. ludności pochodzenia greckiego. Taki stan trwał do dziś, z tą tylko różnicą, że w 1983 roku na zajętych przez wojska tureckie terenach reklamowana została tzw. Turecka Republika Cypryjska. Drugą równie drażliwą kwestią dotyczyła prawdopodobnie występowania złośliwych nowotworów greckich wysp leżących nieopodal wybrzeży tureckich. Kiedyś więc na przykład Ankara zapowiadała wysłanie w te rejony ekspedycji badawczych, wówczas Ateny każdorazowo stawiały swe siły powietrzne i morskie w stan pełnej gotowości bojowej. I odwrotnie. Dozł zresztą do tego, że do dziś nie wiadomo, co kryje się faktycznie pod dnem morskim.

Ktoś powiedział, że obecne rokowania grecko-tureckie, to jak światło w tunelu. Stwarzają szansę, ale nie usuwają jeszcze starozkich latami uprzedzeń i wrażli. Dowodzą one chociażby demonstracje antytureckie jakie towarzyszyły szefo-

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE PANORAMA TYGODNIA

jak ułoży się sytuacja na scenie politycznej Francji? Wiadomo otóż, że socjaliści nie są w stanie sami utworzyć trwałego — podkreślam trwałego — rządu. Muszą więc szukać sojuszników. Ewentualny alians z komunistami jest jednak mało prawdopodobny. Partia socjalistyczna dryfuje bowiem w prawo. Będzie zatem szukać porozumienia z centrystami. Zresztą jeden z czołowych działaczy tego ugrupowania, były premier Valéry Giscard d'Estaing stwierdził niedawno: „Uważam, że w wyborach Francuzi powiedzieli, iż nie chcą powierzać rządów tylko jednej partii”.

Czyżby był to zachęcający gest wobec socjalistów? Być może. W każdym razie najbliższe dni powinny zdecydować o kształcie nowego rządu, którego szefem będzie nadal socjalista — Michaël Rocard.

ŚWIATŁO W TUNELU

Wiatr odwieciał dotarł także do północno-wschodniej części Morza Śródziemnego. Napiecie na linii Aten — Ankara zaczyna wyraźnie słabnąć. Realizm, który w ostatnim roku robił światową karierę i tu zaczyna brać górę nad zadawnionymi urazami, żeby nie rzec wrogosćmi.

Przed kilkoma dniami bawił otóż w Atenach premier Turcji — Turgut Özal. Była to pierwsza na tym szczeblu turecka wizyta pod Akropollem od dwudziestu lat. Głównym tematem rozmów z premierem Grecji — Andreasem Papandreu były w zasadzie dwie kwestie: konflikt cypryjski i spory graniczne w rejonie Morza Egejskiego. Pierwsza z nich ciągnie się niemal od zarania niepodległości tego wyspiarskiego państwa, tj. od 1960 roku. Już w trzy lata później dążył do siebie właśnie narodowościowe między Cypryjczykami pochodzenia greckiego i tureckiego, które przerodziły się w gwałtowne starcia zbrojne. W celu przywrócenia spokoju, na wyspę skierowane zostały oddziały pod flagą ONZ. Ale cel nie został osiągnięty. Wbrew dążeniom niekwestionowanego twórcy Republiki Cypryjskiej, arcybiskupa Makariosa, siły nacjonalistyczne

w rządu tureckiego, goszczącemu w Atenach.

TAKIE SĄ FAKTY

Opinia amerykańska żyje nową sensacją. Ale czy tylko amerykańska, skoro rzecz taka wykracza daleko poza granice Stanów Zjednoczonych? Mam tu na myśli kulisy zamachu na życie libijskiego przywódcy — Muammara Kadafiego. Jak ujawniła ostatnio w swych publikacjach dwaj dziennikarze amerykańscy, twórcą owej próby zamachu był znany z afery „Irangate” — plk Oliver North. Za przynętę miał mu posłużyć nieczyste nie świadom brytyjski duchowny ksiądz angikański — Terry Waite. Do późnych godzin nocnych miał on zabawiać rozmową Kadafiego w jego kwatery głównej w Trypolisie. Ale z zamysłu plk. North wyszły nie, albo raczej wyszło szdydo z worka. Owszem, 14 kwietnia 1986 roku lotnisko amerykańskie dokonało barbarzyńskiego nalotu na Trypolis i zniszczyło kwatery główną Kadafiego, lecz on sam zdołał ocalić życie. Po prostu nie nocował tam. A skoro już mowa o libijskim przywódcy to warto przy okazji zwrócić uwagę na podjętą przezeń niezwykle istotną decyzję. Mianowicie z okazji czterdziestcia istnienia Organizacji Jedności Afrykańskiej, której kolejna sesja obradowała niedawno w Etiopii, ogłosił on zawieszenie stanu wojny z Czadem, a właściwie z władzami tego państwa w N'Djamenie. Co więcej — oświadczył, że gotów jest obudować osiedla zniszczone w północnej części Czadu przez wojska libijskie. Ponadto zapowiedział przywrócenie stosunków dyplomatycznych z kilkoma krajami afrykańskimi, które zostały przed kilkoma laty zawieszone z powodu różnic zdań wynikłych na tle podjęcia do konfliktów wewnętrznych w Czadzie.

Zacząłem od sensacji, która przejdzie zapewne do annałów jako kolejny przejaw brudnej roboty amerykańskich służb specjalnych. Kończę zaś wyraźnym przechylem libijskiego przywódcy w stronę politycznego realizmu. Cóż, takie są fakty.

MIECZYSLAW CHAJA

Emigranci-uchodźcy — azylanci

stała się faktem, przeciwko któremu Henryk Mikiewicz broni się przed miejscowymi i ministerialnymi urzędnikami. Wytoczył ją biegle sądowy uznając, że jest niezbędna, by dojechać na działki. Dodajmy, że ów kawałek ziemi jest położony między dwiema drogami. — Szosa Północno-Obwodowa i nazwana jeszcze uliczką, biegnąca równolegle do ulicy Saturna. Niezbędna jest więc jeszcze trzecia droga? Chyba że to jakieś nieporozumienie.

— Ja bym im poszedł na wszystko — broni swojego Purwin — ale oni mi tyle

rolne, rozpoczęło też prace przy budynku gospodarczym.

— Domagamy się jedynie identycznych, jakie na sąsiad, praw do swojej ziemi — słyszę ze strony Mikiewiczów. Jeśli on podpisze nam zgodę na budynek gospodarczy, my pozwolimy mu budować szklarnie, a nawet fabrykę.

— Mam tylko jeden grzech — twierdzi Purwin. Zrobiłem nadbudówkę nad bunkrem (tam, którego mi jaździł).

— I to jest moje jedyne odstępstwo od planu. Ale przecież sama pani widzi! — dodaje — jak setki budynków powstają na plac planów i nikt na nikogo

towaniu przez urzędników (a nie przez Henryka) tego, już się pojawiało na działce. „To fałszerstwo uniemożliwi zabudowę i uszczupla posiadłość” — stwierdza skazujący się współzaciściciele.

Prokurator sprzeciwił się decyzji wydanej przez miejscowe władze i zażądał wyjaśnienia sprawy. Odpowiedź nadzieła z Urzędu Wojewódzkiego z Wydziału Planowania Przemysłowego, Urbanistki, Architektury i Nadzoru Budowlanego. Urzędnicy stwierdzili, że bez tego, co się pojawia na działce Purwina, nie można mówić o prowadzeniu mo-

KRYSTYNA ZDUN mówi o tworzeniu raju na ziemi. Pomaga innym w jego kreowaniu, bo sama czuje się tak, jakby przeżywała w owej Arkadii. Jak ona wygląda? Z zewnątrz bardzo skromnie. Stoi w niej klawfowy płec, dwie wersalki, jakiś stolik, dużo książek o intrygujących tytułach.

DO TEGO POKOJU przychodzi różni ludzie: kobieta której obesiym marzeniem stała się myśl o zagłębieniu nożem męża, pijaka; młody mężczyzna, któremu nie powiedziała się próba skończenia ze swoim życiem; matka, która utraciła najukochańszego syna; dziewczyna, która ze względu na chorobę sama przysięgła już nie mogła (wnieśli ją rodzice); młoda kobieta, której pierś przypominała jedną ropięjącą ranę. Szukają tu pomocy i otuchy.

Sześc lat temu Krystyna Zdun sama potrzebowała pomocy, chociaż pożądana się już z wszelką nadzieją. Pożegnała się z bliskimi, z przyjaciółmi. Po opuszczeniu szpitala przez trzy miesiące nie wychodziła z domu. Czekala na śmierć. Gdy mówiła, nie pamiętała, co powiedziała w poprzednim zdaniu. Szała wracała, bo nie wiedziała

szczona z następstw wszelkich stresów.

Metody reberthingu (odrądzania) uczyła się od dwójga amerykańskich mistrzów tej sztuki. Zostali oni zaproszeni do Warszawy przez entuzjastkę orientalnych kultur, LUCYNE WINNICIA, założycielkę Akademii Zycia. Pani Winnicka dotarła do twórcy tej metody na amerykańskim gruncie — Leonarda ORRA, który odkrycia dokonał zupełnie przypadkowo. Siedział w basenie z ciepłą wodą i medytował oddychając głęboko, pełną pierś. Doznał wówczas uczucia, jakby przeżywał w łonie matki — bezpiecznie, absolutnie spokojnie, lekko. Użył stan głębokiej relaksacji i poczucia siły. Doświadczenie powtarzał potem już poza basenem. Rezultaty były podobne.

Okazało się jednak, że Orr poprzez przypadek sięgnął do hinduskiej mądrości przekazy-

Chcę wynieść trwałe korzyści z reberthingu, trzeba czasami zmienić całą dotychczasową filozofię życia. Zrobiła to chociażby kobieta, która po 18 latach małżeństwa chciała zadążyć nożem swojego męża. Zabiła, mówiła, by było za mało. Żeby zemścić się za awantury, bójkę, za całe kłobowisko nerwów i chorób, chciała mu zadawać ból do momentu, aż wyzionaby ducha.

Pani Krystyna w czasie kolejnych sesji uczyła ją głębokiego, oczyszczającego oddechu i miłości do męża. „Proszę nie myśleć — tłumaczyła — o tym, że już się załała, że nie ma go na noc, gdy pewnie poszedł na dziwkę. Badania dowodzą, że może go pani swoim myśleniem i zachowaniem popchnąć w tym kierunku i jeszcze bardziej go pani zniechęcić. Lepiej myśleć: on nie zrobił mi tego świństwa, jest przecież ojcem, kiedyś mnie

Sztuka oddychania - sztuka życia

Widzę się w tym miejscu, znalazła i po co zmierzala. Uderzała się o framugę drzwi, gdy tam miało być wejście. Wydawało się, że stawia garnek na stół, a tymczasem leciał on z hukami na podłogę.

Czuła jednak ciagle, że ma ogromny dług wdzięczności wobec jednego człowieka. Przed śmiercią chciała mu podziękować. Kiedy z trudem do niego dotarła, potrzebowała, jak na swoje możliwości, nadludzkiego wysiłku, by powiedzieć, po co przyszła. Myśli ciagle gdzieś uciekała. I ten ból, nie dający się już niczym uśmierzyć.

Wydaje mi się, że będę mogła pani pomóc — powiedział ów człowiek. Spróbuj poprzez bioenergię zatrzymać proces chorobowy.

Długo trzymał ręce nad jej głową. Pacjentka zareagowała na to najpierw śmiechem. Nie wierzyła w „magiczne sztuczki”. Wrociła do domu. Po kilku godzinach zaczęło się dźwigać coś niezwykłego. Pani Krystyna wydawała się, że są to ostatnie minuty jej życia. Pojawiały się niesamowite bóle, sprawiały wrażenie jakby ktoś chciał żywcem wyrwać mózg z jej głowy. I wyszczał... Ale przy kolejnych fazach ów ból był coraz łagodniejszy. Wtedy to rozpoczął się proces powrotu do zdrowia i jednocześnie do życia o zupełnie innych barwach.

Pani Krystyna zapisała się do suwalskiego Klubu Radiestów, zwanego dzisiaj Klubem Psychotronicznym (pełni w nim obecnie funkcję wiceprezesa). Skorzystała z kursu polaryty, czyli uczyła się jednej z bioenergetycznych metod leczenia. Potem była edukacja w zakresie akupresury, shiatsu. Podczas jednego z sympozjów w Warszawie odwiedziła się, że ma bardzo silną bioenergię i że w przyszłości będzie mogła leczyć innych.

Przełomowym jednak momentem w jej życiu stało się zetknięcie z reberthingiem.

— Siostrze, jesteś jakby nowonarodzona — stwierdził brat po powrocie pani Krystyny z kursu dla reberthingu.

W istocie miała wrażenie, jakby cała przeszłość, odblokowana, oczy-

wane w wąskim kręgu od tyś lat (dotychczas tajemniczo), czyli od kręgu jóg, najmniej popularnej, ale największej jóg czasów starożytnych i współczesnych.

Orr odbył podróż do hinduskiego guru BABAJEGI, by poznać korzenie owej metody wraz z całą filozoficzną otoczką. Zafascynowany mistrzem zatrzymał się u niego kilka miesięcy. Teraz odwiedza go co roku. Leonard Orr był również w Polsce.

Kurs, na którym przebywała pani Krystyna trwał dziewięć dni. W tym czasie słuchaczce zdolały przyswoić sobie program obliczony na dziesięć tygodni. Zajęcia rozpoczynały się o godzinie szóstej, kończyły zaś o... trzeciej nad ranem. — Potrzebowaliśmy bardzo mało snu — wyprzedza moje zdumienie suwalska reberthingerka — bo czuliśmy się głęboko zrelaksowani. Podobnie było z jedzeniem. Amerykańska Bonni przez dziesięć dni nie jadła. Ja robiłam dwu-trzydniowe głodówki.

Na zakończenie kursu uczestnicy mieli określić, czy spełnili się ich oczekiwania wobec tej metody. Pani Krystyna napisała jedno słowo: „tysiąckrotnie”. Tam dopiero poczuła się oczyszczona z wszelkich chorób.

Okazuje się jednak, że bez współpracy pacjenta nawet najlepszy mistrz tej sztuki osiąga znikome efekty. Metoda jest bezskuteczna w dwóch przypadkach: w stosunku do ludzi jakby z natury zych, takich z „pieskimi” charakterami i tych, którzy sami „uciekają” w chorobę. Ci ostatni potrafili niewiadomo zaufać sobie i sobie.

Zaczyna się niewinnie. Zdarzy się np. stresująca sytuacja. Żeby od niej uciec — można rzec: — odczepię się ode mnie, głowa mi pęka. Podświadomość zanotowała: aha, pomogło! Sytuacja jest powtarzana. Później autentycznie głowa zaczyna boleć przy różnych stresach. Bo podobno myśli — jak wskazują najnowsze badania prowadzone w amerykańskich uniwersytetach — potrafi kreować rzeczywistość. Czyżby sprawdzało się stare powiedzenie: „Kraśka, kraśka i wykrakał”. Myślimy więc pogodnie!

kochał, był taki dobry. A może jest i teraz?

— A jeśli przyjdzie załany?

— Wtedy trzeba zapytać: — „Czy zjesz obiad?” — oczywiście bez strzelania garmkami i demonstrowania swojej nienawiści. Na drugi dzień można się zainteresować, czy dobrze się czuje i nie dociekać powodów dla których się upił. Próba rozliczenia sprovokuje go do kłótni.

Ta sama kobieta spotkana po kilku latach rzuciła się swojej psychoterapeutce na szyję ze łzami w oczach: „Takiej miłości — stwierdziła — nie było między mną a mężem po ślubie. On mi teraz nawet kwiaty przynosi!”

Bo bliźnich trzeba akceptować takich, jakimi są, zniechęcać natomiast siebie. Jest to jeden z kanonów filozofów Wschodu. Dopiero pod wpływem naszych zmian, zmienia się inni.

— Przychodzą do mnie ludzie w różnym wieku — mówi suwalska reberthingerka. — Ci po „pięćdziesiątce” mówią: „Mamy już prawo chorować”. „Czy obowiązek również?” — zbijam ich z tropu.

Pani Krystyna uczy przede wszystkim optymistycznego myślenia, otwarcia na prawdę, prostotę i miłość. Przekazuje kilka podstawowych mądrości, wspólnych dla wielu filozofii. Trzy z nich uważa za najistotniejsze: bądź tu i teraz, żyj tak, jakbyś miał przeżyć tysiąc lat i tak jakbyś jutro miał umrzeć oraz akceptuj ludzi takich, jakimi są, a zmniejsz się sam. Oczywiście na temat każdej z tych zasad można napisać sążnisty artykuł. Pierwsza (interpretowana w skrócie) oznacza, że na przeszłość nie mamy żadnego wpływu. Nie odrzucamy więc naszych ran, urazów i bóli, przykrych doświadczeń, zarówno jednostkowych jak i zbiorowych. Nie zamartwiamy się też o przyszłość. Jeśli mamy o niej myśleć, to w pozytywnym aspekcie. Druga zasada zrzuca z nas wewnętrzne niewolnictwo: skoro mam żyć tysiąc lat, to jeśli dziś nie mam na coś czasu, mogę to zrobić jutro czy za tydzień. Niczego nie muszę. Natomiast

ciąg dalszy na str. 6



WIELU czytelników nie raz zetknęło się z Chórem Akademickim Białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego, śpiewaną przez muzykę, utworami dawnych mistrzów lecz także współczesnych kompozytorów i autorów, stąd też tym razem spróbujemy przybliżyć twórcę — jednego z wielu, co sam podkreśla starannie — nie zaś jego dzieło.

Mgr **EDWARD KULIKOWSKI** dyrygent tego chóru jest tegorocznym laureatem nagrody twórczej Wojewody Białostockiego za osiągnięcia w dziedzinie chóralistyki. Broni się zdecydowanie przed moimi gratulacjami.

— Jest to uznanie wyrażone dla całego środowiska i chóralistyk akademickiej — twierdzi. Notuję więc nazwiska doc. Andrzeja Banasiewicza, Mieczysława Szymańskiego, Zofii Hamerlak-Gładyszewskiej, Romana Zielińskiego. Pierwszym dyrygentem Chóru Akademickiego Filii UW był — mam to koniecznie podkreślić — mgr Jerzy Śródkowski. Sam zaś chór powstał przed 12 laty z inicjatywy działacza Białostockiego Towarzystwa Muzycznego m.in. dr. Stanisława Malewskiego, a także ówczesnego rektora — doc. Piotra Mytnika.

Pierwszym utworem wykonanym pod kierownictwem artystycznym Edwarda Kulikowskiego przez chór w 1977 r. była pieśń „Gaude Mater Polonia”.

— Jej piękno nakreśliło na następne lata — tak jest do dzisiaj — główną linię repertuarową zespołu: polska mu-

zyka dawna i współczesna, sakralna i świecka — charakteryzuje obszar, w których przyszło tworzyć — mówi rozmówca.

— Czy jesteście rozśpiewani?

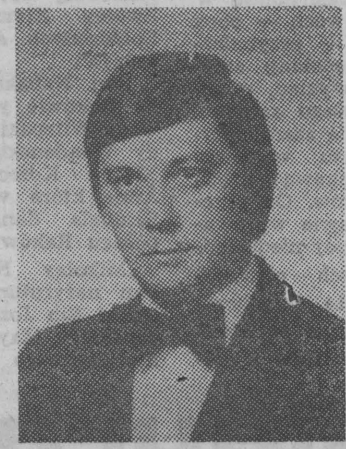
— Im dłużej chór istnieje, ma większe tradycje śpiewacze, tym więcej ludzi styka się z muzyką chóralną. Jest pęd do muzyki lekkiej, lat-

wiejszej w odbiorze. Studenci także nie są entuzjastami wstępowania do zespołu w pierwszym okresie swego samodzielnego życia. Po pewnym czasie jednak stają się miłośnikami tego gatunku muzycznego i wcale nie mała część z nich nie wyobraża sobie życia studenckiego bez prób, przygotowywania nowego repertuaru, wspólnego śpiewania.

Potargane mamy stosunki międzyludzkie. Jednym do stworzenia ułudnego poczucia spójności i bliskości potrzebny jest alkohol, pozwalający na odtajnienie uczucia wyobcowania. Wówczas od partnerów po szczyty wieżowców, na przyjęciach rodzinnych, rozlegają się najgłośniejsze nieskładne „Góralu czy ci nie żal”, lub też „Pięć Kuba...” Jest jeszcze w repertuarze narodowym

„Sza dziewczeczka do laseczka” lub dziełowe „Morze nasze morze”.

— Jest także „Kurdeś”,



prowadzących szkolne chóry — prof. Stefan Sobierajski i nieco wcześniej — Feliks Ślaczka. Do dzisiaj pozostali w pamięci białostoczian jako wychowawcy rozmówieni w kształtowaniu wzajemności na piękno śpiewu chóralnego.

Wracamy jednak do współczesności. Chór Akademicki kierowany przez Edwarda Kulikowskiego skupia obecnie ponad 60 chórzystów.

— Obecnie z muzyką — podaje od kilku lat do programów Państwowej Filharmonii w Białymstoku pod dyktando Tadeusza Chachaja z którą współpracują — skierowało wkrótce zainteresowania studentów-chórzystów ku światowej literaturze chóralnej a capella. Dzisiaj w katalogu utworów wykonywanych przez zespół znajduje się

prób i satysfakcji, będącej udziałem chórzystów.

Każdy koncert jest radością i nagrodą za cierpliwość i żmudną godzinę pracy, żeby tylko być bliżej idealnego brzmienia.

Pytam jeszcze o utwór który sprawia największe wrażenie. Wszak jest profesjonalistą wyczułym na nastroje muzyczne, barwę i dźwięk, słowo i jego znaczenie w pieśni. Nie waha się ani przez chwilę.

— Gaude Mater Polonia.

— Rosnący poziom artystyczny i wykonawczy oraz ambicje chórzystów zaowocowały jak dotąd współpracą z orkiestrą Filharmonii Białostockiej. Z nią wraz zapisała na swoim koncie dokonania wielkie dzieła oratoryjne takich kompozytorów jak: G. F. Haendel, J. Haydn, W. A. Mozart, L. van Beethoven, Fr. Schubert, G. Verdi.

— Trafiło na mnie — mówi o nagrodzie. Nie ukrywa jednak zadowolenia. Lata żmudnej pracy złożyły się na to uznanie nie tylko wśród swoich. Gdy przez kilkanaście tygodni poszukiwałem uśmieszku laureata, przeżywałem wraz z chórem na koncertach w Wilnie i Kownie na zaproszenie chóru Uniwersytetu Wileńskiego. Prezentował swój kunszt wokalny zarówno na festiwalach i konkursach w kraju jak i we Francji, RFN, Belgii, Włoszech, żeby nie użalić sąsiadów zarówno w południu jak i zachodzie — także w NRD i CSRR.

— Wspomnienia z trasy koncertów? Wydrukujemy! Audyencja u Jana Pawła II w Watykanie i wspólne z państwem śpiewanie „Ave Marya”.

Z Belgii przywiózł i nagrodę z wyróżnieniem z Festiwalu w Neerpelle, podbił publiczność festiwalową w Nancy we Francji.

— Nasze plany? Po prostu robić jak najlepiej, to co dotychczas.

JOZEF MAKOWIECKI

Radość śpiewania

„Rozmaryn”, „Ostatnia niedziela” ale nie jest to rodzaj muzyki pomagający w rozśpiewaniu ulicy — wchodził mi w słowa E. Kulikowski. — Daleko nam do tradycji polonajskich, gdzie oprócz chóru akademickiego istnieją śpiewy ludowe i wcale nie mała część z nich nie wyobraża sobie życia studenckiego bez prób, przygotowywania nowego repertuaru, wspólnego śpiewania.

— Na Białostocczyźnie — sięga do historii chóralistyk — było niegdyś dwóch wspólnych nauczycieli śpiewu

ponad 230 pozycji pozwalających na opracowanie pełnospektaklowych programów polskich kościelnych i pastorałek, polskich pieśni patriotycznych i utworów ludowych z różnych stron świata.

— Kiedy się przystępuje do przygotowywania utworów następują szare dni pracy. Dzieła oratoryjne pochłaniają dużo czasu. Ale gdy po pół roku nadchodzi dzień koncertu są to wówczas najpiękniejsze chwile, a uczucia radości, nawet jeśli jest to jeden koncert, nie da się z czymkolwiek porównać, wówczas gły czuje, że utwór został dobrze wykonany, a publiczność daje temu wyraz.

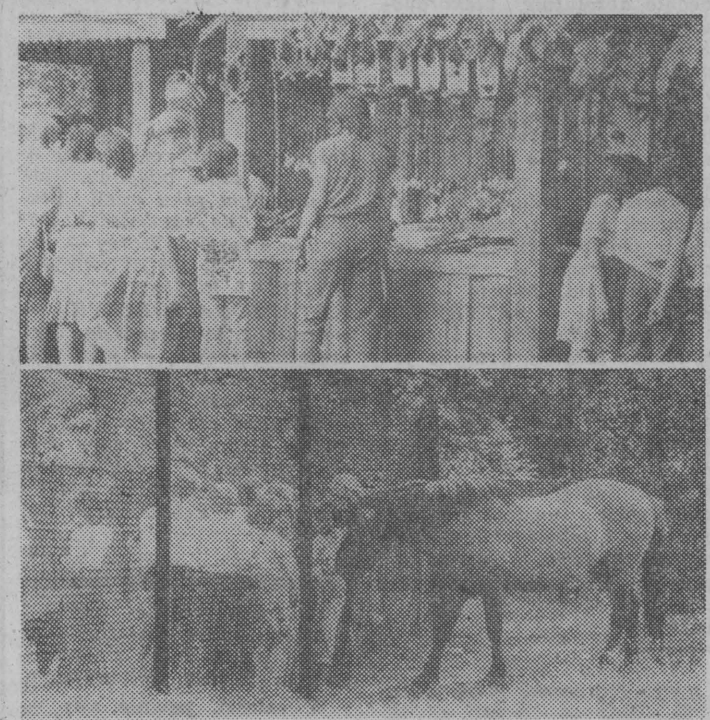
— Finis coronat opus. Koniec wieńczy dzieło. Czas przygotowywać następne — mówi odtrąsając się z atmosfery, kto wie, czy nie wielogodzinnych

Żubra nie widziałem...

... i to na dodatek zwiedzając nowy rezerwat pokazowy pod Białowieżą. Rozległy teren (ok. 25 ha) znajduje się w trakcie zagospodarowywania (dodajmy, że już kilkanaście lat). Przed bramą kilka autokarów z dziećmi i zagranicznymi turystami. Kilka budek (prywatnych) z odwiecznymi „pamiątkami z puszczy” oraz jak zwykle ani śladu pocztówek, folderów, nie mówiąc już o książkach czy albumach.

Wewnątrz — wybiegi dla zwierząt (kilka żubrów, tarpanów i jeleni), które chronią się od upału pochowywały się w najdalsze zakątki wśród krzaków i drzew. W rezultacie nawet zwierzętów w tym pokazowym rezerwiecie dostrzec nie sposób... Turysty znużeni wędrują płaszczykami ścieżkami obiecując sobie nie wracać w to miejsce... Bo po co?

Tekst i fot.: Anatol Chomicz



malnej działalności ogrodniczej. Niezbędne są i pomieszczenia socjalne dla ogrodnika (dom?) i basen (do podlewania warzyw?) i szambo, a pomieszczenia do przechowywania i konserwacji sprzętu.

Mikiewicz stwierdził, że w Białymstoku nie ma już czego szukać. W kwietniu napisał więc do ministra Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa: „Urząd Wojewódzki bardzo mnie krzywdzi, broni Purwin, a zupełnie nie interesuje się moją sprawą”.

W odpowiedzi minister wy-

Mikiewiczowa skarży się, że od półtora roku nie może wyjść na działkę tęcia, bo w jej stronę leca albo „brzydkie” słowa, albo cegły, albo sam Purwin z grabiami. Pokazuje mi dokument obdukcji, podpisany przez lekarza, jako dowód pobicia tęciem narzędziem.

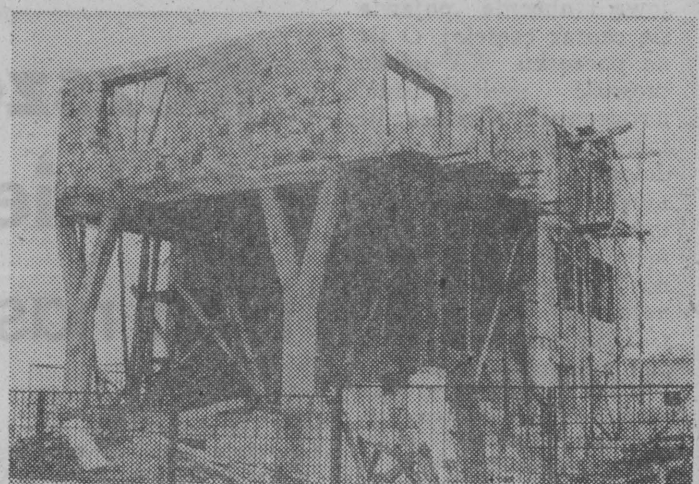
— Tylko dlaczego ona tego dokumentu nie dołączyła do akt sądowych? — pyta Purwin. — Sama specjalnie się okaleczyła. Ja jej tylko wyrwałem te grabie, kiedy przyszła zasypywać mi wykop pod szambo.

miedza

jęwodził: załatw sprawę tak, by obie strony były zadowolone.

Zdaje się, że będzie to karłowate zadanie. Przecież w tym samym miejscu jeden chce mieć wspólną drogę, drugi — wspólną ścianę. Sasiedzi nie mogą dogadać się w tej zasadniczej dla nich sprawie, kłóca się już o wszystko; o to, że jeden drugiemu położył cegły albo kłode na drodze, że powyrwał pomidory na działce, że nasypał solę do wanny, że zepchnął spychaczem na swoją stronę czarnozem, przywieziony przez sąsiada.

Genowefa Mikiewicz twierdzi, że sąsiad nastaje na ich życie; że jej tęcia chciał przejechać samochodem ciężarowym, ale ten zdążył schować się za słup energetyczny; że podobnie chciał potraktować jego żonę — Helenę. A ostatnio wpadł nawet z siekierą do „folii” i groził tęciowi: „daj mi swoją działkę, będziesz po rabaniu”. Trzymało go za ręce dwóch robotników z jego budowy. Sądze — komentuje Genowefa — że chciał sprowokować tęcia do bójki, ale mu się to nie udało. Pięć minut szatana — dodaje — a tak nam zatruwa życie.



U Leopolda Purwina rośnie ogrodnicza działka, składzik na narzędzia i plody rolne?

Leopold Purwin przyszedł do redakcji.

— Nie chciałbym żeby na mojej dobrej reputacji — powiedział — pojawiła się jakaś skaza. Tyle dobrego ludziom zrobiłem. Każdemu roku wysyłam pieniądze dla dzieci głuchych. Proszę, pisali o tym w „Gazecie” — pokazuje wycinek. Daje na budowę Uniwersytetu. Mam opinie uczciwego taryfiarza. W swojej rodzinie się wysiłem społecznie. Drogę, tylko z tą Genią mam okropną piętę. Ja jej ustępuję. A ona na mnie napadła już dwadzieścia skarg i ciagle lata na komendę milicji, że niby ja nastaje na jej życie, gniebie tęcia. Przecież to wszystko pomówienia. Obie strony z równym u-

porem bronią swoich interesów. Może ustępuję trochę z nich zażegnany konflikt. Purwin? Nie, on mieszka w M-3, ma dwoje małych dzieci, pieniądze i żyje w ciągłym pośpiechu. To co ma, nie wystawia mu. A Genowefa? Mieszka obok działki tęcia. W kamienicy, która swoją wielkością przetrwała wszystkie domy w sąsiedztwie. Ma pięć kondygnacji i na oko kilkanaście pokoi. (Jestem ciekawa, jakie władze pozwoliły na wzniesienie takiego domu?) Obok jest basen, solidne buszki gospodarcze — takie z oknami. Genowefa nie chce mieszkać razem z tęciami. Bo to wszystko jest przecież jej dorobkiem, zresztą — dodaje — już rozpisanym na dwoje

(małych w tej chwili) dzieci. Chce żeby tęciowie zamieszkali w swojej siedzibie na działce obok.

— Dlaczego pani na tym tak zależy? — pytam.

— Bo w przyszłości to wszyscy będą przeciw naszemu — słyszę argument.

*

Kto zażegna konflikt? Może ci, którzy do niego się przyłączyli, czyli urzędnicy od planowania przestrzennego i nadzoru budowlanego?

To jest sprawa Mikiewicz i Purwina, nie nasza — mówi zastępca kierownika Wydziału Planowania Przestrzennego i Budownictwa Urzędu Miejskiego, ZENON GIERO.

Przypomina to chowanie głowy w piasek. Mamymyżkiad na to jak urzędnicy nie panują nad przestrzenią gospodarką szybko rozwijającą się miasta. Działka, która kupił Mikiewicz i Purwin, zgodnie z planem zagospodarowania, miała być ogrodniczą. To, co można było na niej robić, to uprawiać pomidory czy ziemniaki i przechowywać je. Do tego, nie jest potrzebny mieszkalny tylko najwyżej szklarnia, piwnica i budynki gospodarcze. Tymczasem, zdaje się, że przy cichej akceptacji władz, działka z ogrodniczej przekształca się w budowlaną. Zmieniły się przy okazji plany — co i gdzie be-

dział na niej stało, kądędy będą biegi drogi.

Władcom brakuje twardych decyzji i konsekwencji. A to rodzi chaos i ostre konflikty. Wydaje się, że brakuje też naszym urzędnikom perspektywicznego spojrzenia. Dlaczego wcześniej (tendencja ta jest wszak nieuchronna) nie zmieniono przeznaczenia kawałka ziemi przy Sosie Północno-Obwodowej z ogrodniczej na budowlaną? Wówczas można by było wyznaczyć poszczególne działki bez żadnych współwłaścicieli i nie byłoby podstaw konfliktu.

Dlaczego też toleruje się ogrodnicze uprawy przy tak ruchliwym trakcie jak „Obwodówka”? Po to, by rosły tu warzywa „przywprawiać” rakotwórczym oliwem zawartym w spalinalach samochodów? Jak mogły akceptować władze budowę szklarni wraz z kotłownią przy szosie, która jeszcze w tym roku stanie się między innymi traktem? Za kilka miesięcy, może być oddane samochodowe przejeżdżanie „Obwodówka”, by wytrzymać natężenie ruchu, musi być poszerzona. A o ogródkach i „foliach” trzeba w tym miejscu zapomnieć. Różnej należałoby pamiętać o wypłacaniu odszkodowań osobom, którym pozwolono na budowę szklarni.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA



KORRESPONDENCJA WŁASNA

Z LITWY

Kiedy zatrzymaliśmy się przed klasztorną furką, nie przypuszczaliśmy, że XVII-wieczne mury kryją kawał polskiej historii i najprawdziwszą perłę barokowej architektury. Prawdę mówiąc, towarzyszące mi malństwo kowieńskich poetów — TAUTYDA MARCINKIEWICUTE i GINTARAS PATAKAS oraz młody artysta malarz, specjalizujący się w tematyce sakralnej — EUGENIUSZ VAR-KULEVICIUS, również znaleźli się tutaj, w Pałazis (Pożajściu) po raz pierwszy, mimo niedalekiego od Kowna (kilkaście minut drogi samochodem) położenia zabytkowych budowli.

Od 1975 roku zespół klasztoru kamedułów — filia Muzeum Sztuki im. Czajkowskiego w Kownie — (jeden z dwóch — obok klasztoru w Włocławku — przetrwałych do dzisiaj wileńskich) stopniowo zmienia swój wygląd, przestając być zabytkiem, a stając się nowoczesnym miejscem kultury. W obiekcie przetrwały barokowe uroczyska, rzeźby, stiuków i fresków. Od przewodniczącego, który łaskawie wprowadził mnie do najbardziej niedostępnych dla zwiedzających pomieszczeń, dowiedziałem się, że dotychczasowe prace restauracyjne w foratorium, klasztorze i kościele wykonywane zostały kosztem 6 milionów rubli, a dalsze pochłonią co najmniej drugie tyle.

Restauracja u kamedułów

nane zostały kosztem 6 milionów rubli, a dalsze pochłonią co najmniej drugie tyle.

Gotowe już wnętrza są rzeczywiście piękne, chociaż trudno dzisiaj powiedzieć, czy dokładnie tak samo wyglądały w czasach, kiedy zbudował je farsa M. Paliom, który w latach 1660-1670, przy fundacji klasztoru — kanciera Wielkiego Księstwa Litewskiego, Krzysztofa Pacy. W foratorium znajdują się dzisiaj bogate (przewodniczący nie potrafił podać ilości eksponatów) ekspozycje barokowych mebli, porcelany i przedmiotów codziennego użytku oraz malarstwa, m.in. z podobiznami członków rodu Pałazis. Ale mnie zatrzymała na dłuższą chwilę galeria XVII-wiecznych portretów. Każdy z nich zawiera w obrębie ramy obszerny podpis charakteryzujący przedstawioną postać w sposób przypominający...

Wzrokowi S. Francisz. Ludwine A. potym Tizkiewiczem Woyewodzie Brzeskiej Umart wieku Swego małą Lat 56".

I tak dalej. Polscy anonimowi artyści w przepisywaniu okazywały się być dość wyczerpujące, aczkolwiek barwnie prezentujące w telegraficznym skrócie nieznany rodzaj naszych przodków.

Wpuszczeni na klasztorne dziedzińce mamy okazję zajrzeć do gotowych już niedogodnych składów wina i jadła. Długie drewniane stoły, dębowa boazeria, niekiedy urody freski i piękny piec, przeniesiony tu z dawnego dworu w Łapiu: każdy polski wiośniany kawał zdobit wypukłe sylwetki ludzkie i kwiaty. To dobrze, że udało się ocalić takie wspaniałości dla potomnych.

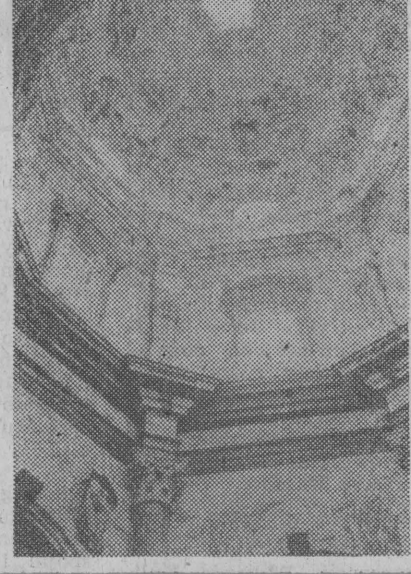
Za jakiś czas (restauracja potrwa do 1985 roku) udośćni się zwie-

dzającym również kościół, aremy i dzwonnice, o której przewodniczący opowiada, że była dla zakonników jedynym „oknem na świat” i że na trzeci, najwyższy jej poziom nigdy nikt się nie wspiął, bo był on przeznaczony dla bezgrzesznych.

Klasztor kościół, podobnie jak i inne obiekty, przechodził różne koleje losu. W roku 1831, kiedy to kameduły udzielił pomocy powstańcom, car ukarał ich zamykając klasztor. Kościół został oddany wyznawcom prawosławia. Z kaplicy zniknęły barokowe ołtarze, a na kaptolach kolumn dotychczas widniały dwugłowe orły carskie. Kościół kościoła, poświęconego Marii Elżbiecie z Nowego Testamentu, odzyskała już dawny blask, ale całe wnętrza wypełniały szalenie konstrukcja wystawała z metalowych rur. Dziś jest tu pusto — nie ma ludzi. Ale porzucone narzędzia pracy świadczą, że tutaj kościelne wnętrza zaludni się rzemieślnikami.

KRYSTYNA KONECKA

Reprod. A. Chomicz



PONAD stu dwudziestoletniej nieustannie Dzień Niepodległości spóźnił się do Białegostoku aż o trzy miesiące. Nie udało się próba rozbrojenia Niemców w listopadzie 1918 r. Oddziały okupacyjne zostały wtedy właśnie rozmieszczone, aby zabezpieczyć odwrót wycofujących się z Rumunii i Ukrainy oddziałów armii feldmarszałka AUGUSTA VON MACKENSENA.

Na Narci pod Łapami przebiegała więc granica między Polską a terenami okupowanymi jeszcze przez Prusaków. Do Łap przekradła się w tym czasie białostocka młodzież, aby tamtędy iść dalej do Legionów lub w tym mieście uczęszczać do wojennego szkolenia obsługi CKM-ów. Część z nich wracała potem do Białegostoku przemycając broń.

W lutym 1919 r. ostatnie oddziały niemieckie opuściły miasto. „Na odchodnym” podali jeszcze koszarzy przy ul. Traugutta.

Boso w lśniącym kasku

Potrzeba ugasić strażaków — ochotników dowodzących przez OSTRYŃSKIEGO i ZDOROWA. Nadszedł wreszcie ten upragniony przez kilka „pokoleń” białostockich dzieci. Pierwszy Dzień Niepodległości, 19 lutego 1919 r. chyba wszyscy mieszkańcy miasta wylegli na ulicę Lipową i Rynek Kościuszki, aby entuzjastycznie witać ukradających do miasta Wojsko Polskie. Nawet najstarsi mieszkańcy grodz nad Białą mądrymi polskimi zobaczili ten raz po raz pierwszy. Podobnie zresztą jak białostocka młodzież powiewająca na ratuszowej wieży.

Wiosną 1919 r. delegacja działaczy Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniovej (taką nazwę przyjęto po wyzwoleniu) udała się do dyrektora Elektryczni inż. KAZIMIERZA RYGIERTY, prosząc aby przyjął godność prezesa. W tym trudnym czasie bardzo potrzebny był jego autorytet i zdolności organizatorskie. Dyrektor nie odmówił. Wkrótce też skompletował Zarząd, w skład którego weszli panowie: FIJAŁKOWSKI, RYMIŃSKI, ZABUDŁOWSKI i FRENKIEL.

Rozpoczął się trudny „odbudowywanie” rozgrabionego w czasie wojny sprzętu. Po pierwsze nie było na jego zakup pieniędzy. Już 25 maja urządzono pierwszą uliczną kłose i loterię. Dzięki temu zgromadzono 7894 marki i 11 fenigów oraz 32 ruble carskie. W dwa tygodnie później można już było pertraktować z przedsiębiorcą SOSNO-WSKIM w sprawie kupna motorowej silnikowej za sumę 16 tysięcy marek. Lipcową zabawą w parku dała dochód wystarczający na zakupienie drabiny w składzie FLAKIER-TA.

17 sierpnia 1919 roku w polskim Białymstoku i już nie w Bazarnej Płoszczadzi ale na Rynek Kościuszki odbyła się uroczystość XXI rocznicy powstania BOSO. Była niezwykle domiślna, bo połączona z wręczeniem strażki polskiego sztandaru. Aktu tego dokonał Komisarz Rezerwy do miasta Białystok NAPOLEON CYDZIK. Wręczył sztandar prezydentowi KAZIMIERZOWI RYGIERTOWI, a ten przekazał go komendantowi IZAAKOWI MARKUSOWI.

Potem już jak za dobrych czasów — defilada, wspólne zdjęcie, obiad w „Palasie” (Teatr Palace) a wieczorem zabawa ludowa na wolnym powietrzu.

22. rocznicy nie obchodzono. Nie sprzyjał temu burzliwy rok dwudziesty. „Na dobiełek” wtedy to znikało gdzieś bezpowrotnie archiwum BOSO przechowywane przez JÓZEF RYMIŃSKIEGO.

Na dobre działalność wznowiono dopiero

wiosną 1921 roku. Już wtedy inż. KAZIMIERZ RYGIERT przekazał prezesostwo doktorowi ZYGMUNTOWI SIEMIASZCZAKOWI. Jak się niebawem okazało „to dobre ręce” bo oto rozpoczął się bardzo „dobry czas” dla Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniovej. Rozszerzała się działalność i z każdym dniem powiększała liczba członków. W 1922 roku było ich już ponad 700, w trzech grupach organizacyjnych: członków Towarzystwa BOSO, ochotników straży i członków klubu BOSO. Ta trzecia grupa choć nie należała do chętniej uchodzących klubu — we własnym budynku przy ul. Lipowej 54 spełniała niepoślednią rolę wypełniając sale interesującym programem. Ta kulturalno-światowa placówka organizująca „wieczory rodzinne”, rozgrywkę w modne „lotto”, imprezy estradowe, koncerty, bale itp. była bardzo potrzebna i strażackiej organizacji i miejskiej wielożywej, wielonarodowościowej i wielokulturowej społeczności.

Organizacja imprez kulturalnych i rekreacyjno-sportowych należała do VI Oddziału BOSO dowodzonego przez OSKARA CHWAT. W skład tego 44-osobowego oddziału wchodziła 12-osobowa orkiestra z kapelmistrzem JAKUBEM ANDERSEM oraz dwie drużyny piłki nożnej.

W pierwszych latach dwudziestych powstały także trzy oddziały rezerwy przy większych fabrykach, których właścicielami byli tym żywotnie zainteresowani. 22-osobowy oddział strażacki działający w fabryce Markusa a dowodzony był przez właściciela GRAYA i ALBERTA MARKUSOWA. Członkiem

zarządu BOSO fabrykant. SZLOMA MACHAJ dowodził swojej strażą powiatowej BOLESTAWOWI MASO. Oddziałem rezerwowym strażaków w fabryce SOKOŁA i ZYLBERFENIGA DOWODZIŁ I. RADZISZEWSKI.

Mojni protokół strażackiej towarzystwa już w 10-lecie istnienia t.j. w 1908 roku powstał przy nim Komitet Samopomocy (razem pomocy) chorym i niezdolnym ochotnikom. Utworzono kasę pomocy najbardziej potrzebującym i zapewniono strażakom bezpłatną opiekę lekarską. W roku 1923 komitęte stanowili: dr M. JOSEF (PREZES), JAKUB GRAY, IZAAK GURWICZ, LITMAN OSTRYŃSKI, DAWID NOWIŃSKI, SZEPSEL SZMAŁ, RAFAEL RABINOWICZ. Jednostki lekarzy udzielało bezinteresownej pomocy ochotnikom BOSO a wśród nich sam prezes ZYGMUNT SIEMIASZCZAK, trzej bracia JOSEFOWIE SZEPSEL, IZAAK i WŁODZIMIERZ a także słynny DOKTOR PINES.

Białostocka Ochotnicza Straż Ogniovej była więc jak na miarę białostocką potężną organizacją. Jej oddziały wyposażone już w doskonały sprzęt (m.in. samochód pożarniczy „Hanza Lloyd” z 50-konnym silnikiem) ponad 10-krotnie przewyższały zawodowe „siły” Miejskiej Straży Ogniovej składającej się z naczelnika, sierżanta, dwóch kaprali i 25 strażaków. Naczelnikiem MSO był ZYGMUNT SWIDERSKI, sierżantem — BORYS PREDKO, kapralami zaś: FILIP KORYCKI i ARTUR SZLIF. Pod względem liczebności a i wyposażenia także niewielkie strażki miejskie ustępowały założona w 1922 roku ochotnicza straż ogniowa fabryki „J.C. NOWIK i SYNOWIE”. Prezesem zarządu tej strażki był CH. NOWIK, wiceprezesem — E. NOWIK a komendantem — I. NOWIK. Szeregowymi strażakami zaś robotnicy fabryczni.

Uroczystości czterdzięcioletniej organizacji białostockiej strażaków i ich protektorów (dziś mówi się sponzorów) obchodzili bardzo sumiennie. Już dwa tygodnie wcześniej nadeszły potwierdzenia od zaproszonych strażaków z Wołkowyska, Słonimia, Bielska, Brześcia, Supraśla, Wasilkowa, Białegostku, Choroszczy a nawet Częstochowy, Łodzi i Kalisza. Wystawny obiad przygotowany dla tysięcy osób, a bankiet dla kilkudziesięciu wybranych. Na Rynek Kościuszki wbito w drzewce sztandar 25 gwiazd. Potem była tradycyjna wspólna fotografia, a wieczorem — tańce w parku.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

„Mamy po dwadzieścia lat” — rozpoczęła udzielenie pierwszy koncert z wielkiej serii cyklicznej „Raz do roku w Białymstoku” piosenkarka HALINA. Wspominała uczestników, że „od dzisiaj cały świat to ty” i posłała odpowiadając. To ostatnie dotyczyło zapewne „Kwiera Podlaskiego” i Towarzystwa jego Przyjaciół, które wraz z WPZZ i Okręgową Inspekcją Pracy zorganizowało imprezę. Skoro tylko taki był powód zaproszenia artystów do amfiteatru — wszystko jasne. Niech ma.

Potem zaczęło się pełna para. Wysilił mianowicie konferansjerzy i — co gorzej, czynili to dość często — by powiedzieć publiczności dzień dobry oraz że jest zimno, a wam drodzy widzowie, nie? No to zaraz się rozgryziemy.

Na pierwszy ogień — tuż po znanej piosence — poszedł, a właściwie wyszedł WŁADYSŁAW KOMAR. Rozgrywał naród odgryzaniem tekstem genialnego JÓZEF PRUTKOWSKIEGO „Ola, ma się rozumieć”, „odwraca się” poetycko od ziemi „zgubisz się” poprzecznie — wszyscy zaczęli bić bravo, bo akurat za kulami mignął LESZEK NIEDZIŁSKI i wiadomo było, że zaraz wystąpi „ELITA”.

I faktycznie... Pierwszą wejście wrocławskiej ekipy okazało się bezbłędne. Do tego stopnia, że publiczność miejscami gorąco robiła się z śmiechu, toteż z uśmiechem czekała na powtórkę. Takie nastąpiło — niestety. Okrążona do tego JANEK KACZMAREK. Ech... oni kiedyś byli tacy wspaniali... A teraz — kabaret „jednego wejścia” się z nich zrobił. To drugie okazało się śmieszne, a to pierwsze — nie.

Tę część programu prowadzi znany nam z wczoraj KRYSTYNA LOSKA i JANUSZ BOROWICZ. Szkoda, że tylko te, albowiem pozostała część programu — KATA-RZYNA DOWBOR i TADEUSZ TRUSZYŃSKI (może jako pan „COJAK” — nawet ulubieniec widowni) nie ograniczyli się przy wejściach do anonsów, a bliżej nie wiadomo dlaczego okraszali je „nerwalkami” skrzępiących dopisków w stylu — ołaboga, to w Białymstoku ludzie umieją śpiewać?, uł, jak tu się dojrze bawiać oraz — okazuje się, że tancie nie jest im także obcy.

Raz do roku w Białymstoku

Daukszewicz show

Kiedy ALEKSANDRA KISIELEWSKA (dla pana Tadeusza Truszyńskiego — Ola, ma się rozumieć), „odwraca się” poetycko od ziemi „zgubisz się” poprzecznie — wszyscy zaczęli bić bravo, bo akurat za kulami mignął LESZEK NIEDZIŁSKI i wiadomo było, że zaraz wystąpi „ELITA”.

I faktycznie... Pierwszą wejście wrocławskiej ekipy okazało się bezbłędne. Do tego stopnia, że publiczność miejscami gorąco robiła się z śmiechu, toteż z uśmiechem czekała na powtórkę. Takie nastąpiło — niestety. Okrążona do tego JANEK KACZMAREK. Ech... oni kiedyś byli tacy wspaniali... A teraz — kabaret „jednego wejścia” się z nich zrobił. To drugie okazało się śmieszne, a to pierwsze — nie.

się tak zenujące, że nie tylko ręce opadały. ANNA JURKOWICZ i DANUTA RINN uśmiewały się krótko, ale treściwie toteż nie zdążyły nikogo znużyć. Inaczej — KRZYSZTOF JAROSZYŃSKI, „Brodzi”, „brzdzi” coś o Merze, kalkulatorze, dzienniku i ministrach. Długie to było. Miejscami tylko na naprawdę dowcipne i jakby skądś już znajome. Nawet w Białymstoku!

Dopiero ON! uratował honor polskiego kabaretu. Wtorkowy koncert należał bezsprzecznie do KRZYSZTOFA DAUKSZEWICZA! Artysta ten udośćnił raz jeszcze

wzajem i wobec, że jest obecnie absolutnie niekoronowanym — co prawda — ale KROLEM KABARETU — na pewno! Dowcip, finezja, aluzja, żart i nutka nostalgii. To było to! Tego było trzeba! Jego powtórne pokazanie się na estradzie w dalszej części koncertu powitało huraganowymi oklaskami. Ten człowiek umie z jednej strony wywołać kaskadę śmiechu, a z drugiej — zmusić do zastanowienia. Jak to? Z tych ostatnich w rozrywkowe szranki wstąpiło jeszcze dwóch: byli SKAUCI PIWNI — KRZYSZTOF PIASECKI i STANISŁAW ZYGMUNT. Ogólnie nie wiadomo co do Białegostku przyjechali. Jakies takie dziwne płytkie wydają się ich dowcipy i jakies takie cięnutki puenty...

Na koniec przyszedł czas na gwiazdy (tutaj mylic z gwiazdami — tyczy nie było, cnot, wstawić, niekiedy...): MARYLE RODOWICZ i HELENE VODNARZKOWA.

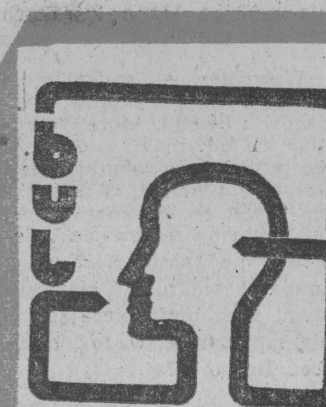
Ta pierwsza zaśpiewała to, co zwykłe, czyli: „Baj”, „Nie wiem, czy wytrzymasz ze mną mały”, „Dziewczyna”. Potem przyszła z ośmiornicą z widowni, którą starała się różnymi sposobami rozruszać, co się nawet częściowo udało i zeszła ze sceny w gorliwej chwale.

Natomiast VODNARZKOWA potwierdziła, że w Przodzie uczą nie tylko śpiewać, ale także tańczyć oraz stopować. Potrafiła wytworzyć nastrój ciepły z jednej i ludyczny-zabawowy — z drugiej strony, głównie dzięki znanemu ogólnie hitowi „MAŁY ŁOWCY DZBAN”. I gdyby nie — najodważniejszą rzecz — ujęcie — „dziewczyna” w wykonaniu pary „nasotych” — prezentów użyłoby o’kay. Jak to jest, że nie wszyscy wiedzą, iż na idiotyczne pytanie pada z reguły jeszcze głupsza odpowiedź?

Jednym słowem nie było tragicznie, choć ci, którzy byli na show podobny, jak to ubiegłemu roku mieli, prawo czuć się zawiedzeni. Zabrakło artystów, którzy jak WOJTEK SKOWRONSKI, ANDRZEJ ROŚKIEWICZ czy KATARZYNA SOBCHYK — potrafili z publicznością pośmiać. A zresztą — jaka polska rozrywka jest — każdy widzi. Dobrze, że do Białegostku choć raz do roku można się o tym przekonać. Bez względu na to, czy potem przychodzi ochota na płacz i zgrzytanie zębów, czy na euforię.

PAT

Jak co roku — na gnieździe Fot. Z. Lenkiewicz



ROZSZCZEP jest wrodzoną wadą rozwojową i obecnie pojawia się coraz częściej. O ile na początku XX wieku

częstość występowania wrodzonych rozszczepów wargi, wyrostka zębodołowego i podniebienia wynosiła 1 na 1000 żywych urodzeń, to w latach trzydziestych już 1 na 700 żywych urodzeń, natomiast — w latach sześćdziesiątych — 1 na 500 żywych urodzeń.

Wśród wrodzonych wad rozwojowych rozszczep podniebienia stanowił kalekto do 60% złożeń charakteru. Jego istotą jest częściowy lub całkowity brak części anatomicznej tkanek, spowodowany zaburzeniami w życiu płodowym, w rozwoju embrionalnym środkowej części twarzy.

Najbardziej widoczny dla otoczenia jest rozszczep podniebienia połączony z jednostronnym (tzw. zająca wargą) lub obustronnym (tzw. wilcza paszcza) rozszczepem wargi i wadą dziąsłową.

Często występuje wyłącznie rozszczep podniebienia twardego i miękkiego. Wówczas biała dziecka nierzadko jest różni od białki różni. Na obecność rozszczepu wskazuje jednak nieznacząca, nosowa mowa.

Występuje także tzw. podśluzówkowy rozszczep podniebienia. Charakteryzu-

je się on zachowaniem ciągłości błony śluzowej podniebienia oraz brakiem ciągłości tkanek kostnej podniebienia twardego, określane wówczas jako „podniebienie gotyckie”.

CZYNNIKI POWODUJĄCE ROZSZCZEP

Do powstania wady wrodzonej, zwanej rozszczepem podniebienia, dochodzi w pierwszych trzech miesią-

życia dziecka z rozszczepem, uważały przebywanie w okresie pierwszych trzech miesięcy ciąży w pomieszczeniach z chemikaliami i środkami toksycznymi, szkodliwymi dla zdrowia (np. pomoc w remoncie mieszkań, lakierowanie podłóg itp.). W sporadycznych przypadkach zagrożenie wynikało z racji wykonywania określonego zawodu, np. badania laboratoryjnego i kontakt z szkodliwymi substancjami, wdychanie ich oparów w czasie pracy.

Na powstanie rozszczepu, zdaniem matek, mogły mieć wpływ także silne przeżycia emocjonalne w okresie pierwszych trzech miesięcy ciąży — śmierć lub utrata bliskiej osoby. Stwierdzono, że ujemnie wpływa także niewłaściwe promieniowanie RTG. Zanotowano również zwiększoną liczbę dzieci z wadą rozwojową z obustronnym rozszczepem, co pozwalało wnioskować o szkodliwym działaniu promieniowania zalegających tam złóż rudy uranu.

Z obserwacji zgłaszających się na reedukację dzieci z rozszczepem podniebienia wynika, że rozszczep wadą wrodzoną przekazywaną genetycznie przez rodziców. Niejednokrotnie nawet nie rodzice, lecz dziadkowie lub członkowie bliskiej rodziny dziecka posiadali tę wadę.

Niektóre matki za prawdopodobną przyczynę uro-

zę bliźniacze, w których jedno dziecko przyczyniło do światła zdrowe, natomiast drugie — dotknięte rozszczepem. A także takie ciąży, kiedy zarówno jedno, jak i drugie dziecko posiadało tę wadę wrodzoną. Trudno więc stwierdzić określoną prawidłowość.

NASTĘPSTWA ROZSZCZEPÓW PODNIEBIEŃ

Rozszczep podniebienia, ograniczając możliwości porozumiewania się dziecka z otoczeniem wpływa ujemnie na jego rozwój umysłowy i bywa przyczyną zaburzeń emocjonalnych. Ze schorzeniem tym wiąże się upośledzenie ważnych funkcji biologicznych, takich jak: — zaburzenie ssania, spowodowane niemożnością wytworzenia ujemnego ciśnienia w jamie ustnej, które jest spowodowane uszkodzeniem pierścienia zwierającego gardła i przerniemienia ciągłości mięśnia okrężnego ust.

— zaburzenia polikania w następstwie niedokładnego zamknięcia pierścienia mięśniowego jamy gardłowej i zakłócenia synchronizacji pracy mięśni jamy ustnej, gardła i nagłośni, — zaburzenia żucia występujące m.in. w efekcie wadliwego ukształtowania się szczęki i zębów.

— zaburzenia oddychania, spowodowane różnymi anatomicznymi zniekształceniami klatki piersiowej, ograniczeniem jej ruchomości, zmniejszeniem jej pojemności życiowej (często we wczesnym dzieciństwie zachłystywanie się pokarmem, przebyte nieżyty oskrzeli).

logopeda IRENA KIERDELEWICZ

Gucio i złota gęś — opera dla dzieci

Zachwyt z chrypką

ZROBIŁY TO DZIECI DZIECIOM — tak właściwie powinna nazywać się białostocka premiera opery dla młodzieży pod tytułem „Gucio i złota gęś” oparta na baśni braci Grimm. Nie dlatego akurat, że samo przedstawienie było niewiele warte, ale że padał deszcz, który wraz z zimnem był niewątpliwie powodem kilku setek angin, grypy oraz najwęższych przebiegów. A poza tym — w tym spektaklu dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Zamocisku wystąpiły jako aktorzy. I udało im się to znakomicie!!!

Białostocka „Estrada” — spychana najwyraźniej na pobocze świetlanego dróg młodszej kultury przez najrozmaitsze agencje prywatno-społeczne postanowiła w końcu

czymś zaskoczyć. Pomysł wypalił, choć nie do końca. Trzeba było bowiem widzieć miny dzieciaków i usłyszeć opinie rodziców po odwołaniu koncertu o godz. 17 w ubiegłą niedzielę.

Z innych — tych co się odbyły — przedstawień małych teatrów bardzo zadowolono, żeby nie powiedzieć, iż wpadły w zachwyt. Dorosli, którzy — tym razem za darmo (TO JEST POMYSŁ!!!) towarzyszyli pociechom, może mniej, ale...

Fabulka inscenizacji, bo choć reklamowana jako opera, wobec mizernej wyprawy muzycznej, na inne miano sobotnio-niedzielną prezentację nie zasługuje, była skromna i dziecinie prosta. Guccio — sympatyczny i dobruśny chłopiec — podzielił się suchym

chlebem i wodą — inaczej niż jego zili i cwni bracia, dysponujący nawet tortem — z leśnym dziesięciu, a za to otrzymał złotą gęś wraz z zaklęciem: „Hokus pokus, ziele piora, skróćcie mękę, puśćcie rękę”. O tym ostatnim oczywiście zapomnieli i okazali się, że zaczęli z tego powodu byli wszyscy równo, albowiem dzieci z widowni akurat te słowa zapamiętały najlepiej.

Jako się rzekło, wykonawstwo zadowolili mogłoby jednego koniesera, a niejednego zawodowca przyprowadziłby do zawrotu głowy — z zachłot. Takich kreacji — tak, tak — kreacji, jak lekarz, białe, marszałek dworu, tajemniczy krasnal, księżniczka oraz sam Guccio, profesjonalni, podejrzanym, nie potrafili oddać, a na pewno

zrobiliby to bez tej finezji i wdzięku, które właściwie są najmłodszym nie zmniejszonymi jeszcze wykonawcom.

W całości, pewnie aby — zresztą nie wiadomo dlaczego — podnieść rangę imprezy wystąpił także zespół „Vox”. Sympatyczni panowie grali tylko na skomplikowanych elektronicznych cackach, „sami — podejrzanym — nie wiedząc po co. Kolejną atrakcją mieli być prezentery z „Tele-Expressu”. Ci z kolei... Lepiej zresztą nie mówić, bo w końcu „każdy orze jak może”.

I gdyby nie totalne lekceważenie dziecięcej publiczności (nie tylko przez nagłe odwołanie koncertu) przez służby techniczne — nie wyobrażam sobie „dorosłego” koncertu, z mikrofonowymi piskami, wyciszaniem i paru podobnymi sensacjami — całość byłaby nie tylko doskonała, ale godna polecenia. Może raczej w teatrze, by się NAWIAZ-NIEJZA NARAZAŁA PUBLIKI NIE NARAZAŁA NA PRZEBIEŻENIE, ale bez zastanowienia — bo warto!

PAT

Sztuka oddychania — sztuka życia

Ciąg dalszy ze str. 5

Jeśli jutro mam umrzeć, to dzisiaj powiem o wszystkich ważnych sprawach, lub zapiszę je na kartce po to, by nie „zasmiecać” umysłu niepotrzebnym balastem i spać snem sprawiedliwego.

— Ważna jest umiejętność cieszenia się z własnych nie-szczęść. Kiedy rozetniemy wargę, trzeba pomyśleć: dobrze, że nie oko.

— A jeśli to będzie oko? — pytam.

— Mam drugie — wyraźna zasady reakcji pani Krystyna.

— Stłuczony kryształ może być tylko symbolem nietrwałości rzeczy, zaś bezsens przywiązania się do nich wyda się oczywisty.

Reberthingu nie można używać jedynie z technicznymi umiejętnościami. Jest to, ujmując najkrócej, właściwe oddychanie i pogodne myślenie. To zaś prowadzi do oczyszczenia umysłu, ciała i psychiki z różnych nagromadzeń, które nas stresują. Również tych, które nieczym na tamie życia zostały utrwalone przez podświadomość w czasie porodowego szoku. Niektórzy twierdzą, że oddanie popow-

ny, ból, pierwszy oddech, groźba samodzielnego życia, zekanie się z zimnem i obcymi ludźmi, jest ogromnym przeżyciem. Niedostatek ciepła, powietrza i miłości głęboko zapada w psychikę dziecka. Podświadomość utrwała pierwsze wrażenie, że świat jest zły. Pokutuje ono przez lata.

— Tę taśmę — mówią reberthingerzy — trzeba „przełamać” i obejrzeć ją w atmosferze łagodności i bezpieczeństwa. Gdy zrozumiesz swój strach, możesz się od niego uwolnić.

Dlatego jednak oprócz entuzjastów reberthingu, jest

wielu równie zagorzałych jego przeciwników. Twierdzą oni, że tą drogą można wyrządzić człowiekowi wiele krzywdy. Chyba dlatego, że tej sztuki imają się także ludzie nieuczciwi i tacy, którzy ledwie o niej usłyszeli, a chcieliby już odradzać innym. Kobieta, która trafiła do pewnej reberthingerki w Łodzi zwierzała się: „Zostałam sama na kanapie. Tymczasem moja opiekunka w sąsiednim pokoju płał herbacę z sąsiadką. Nic mi nie pomogło”.

Dobrze, że nie zaskodziło.

ANNA RADZIUKIEWICZ

MAGALYNEK "GW" "WOLNE TOMKI!"

WIESŁAW SZYMARSKI — STROFY O jednym takim

Byłby już dawno ministrem,
attache lub radcą gdzieś w USA,
ambasorem? — zaiste —
byłby — gdyby nie musiał...

Mógłby już być miliarderm,
(i spłacić długie tatusia!)
wykupił na własność Riviera —
mógłby — gdyby nie musiał...

Mógłby być wielkim uczonym
z opinią niemal geniusza,
„doctorem honoris” Sorbony —
byłby — gdyby nie musiał...

Mógłby — co za pokusa! —
zyc jak za króla Cwiczka! —
mógłby — gdyby nie musiał
pilnować swojego stołka!

MYŚLI PRZEKORNE

Zimnym jak lód w działaniu, pali się dziś grunt pod nogami.

Spożycie mięsa słownego na osobę wyraźnie wzrasta.

Historia dzieje się w nas, a nie na zewnątrz nas.

Bywa, że zaprzęgniesz się do rydwanu reformy a tu konie wyobraźni i pomyślności nie ciągną.

To, co uwypukla się w centrum, ulec może spłoszeniu na dole.

Wszyscy sporządzają kalkulej sukcesów. Kosztorysy klęsk nikogo nie interesują.

Wiek uprawniający do robienia kariery: dojrzalszość łokciowa.

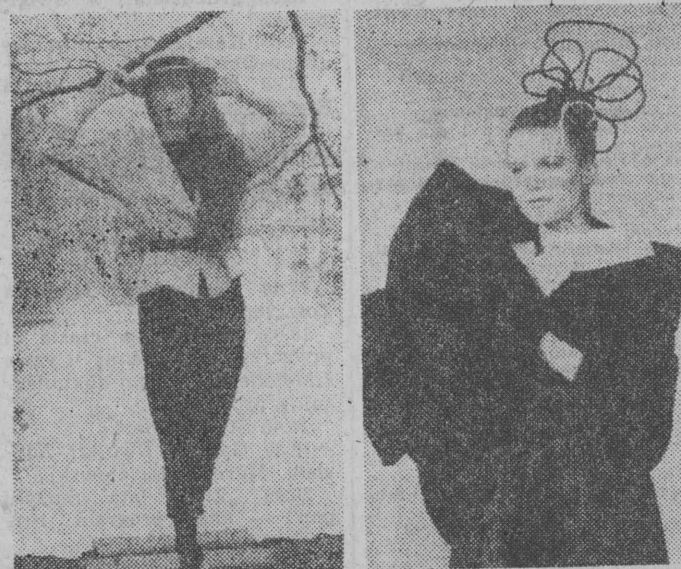
Niektórzy i chwytają poniżej pasa realizując w sposób artystyczny.

ZBIGNIEW WĄDŁYK



Fot. A. CHOMICZ

Świat
zza
krat...



I to kus...

KACIK SMURFASTYCZNY

Teczka z listami specjałna do nieprzyzwoitych rozmiarów. Okazuje się, że talentów w regionie jest mnóstwo okrutna. Stąd dyktant — co drukować. Wybór zaiste trudny. „Dziś — Marci, Marciniak z Olecka, klasa III a — oczywiście smurfastyczna. Dla porządku i z szacunku dla autora pozostawiamy oryginalną pisownię.

SMERFY

Smerfy? stworzenia małe i niepozorne, lecz nadzwyczajne mądre. Smerfy? są niewielkiego wzrostu, są małutkie po prostu. Smerfy? stworzenia niebieskie prowadzą żywot w pokoju.

lecz mają życie piękne:

Smerfy? nadzwyczaj życzliwe oraz inteligentne.

Nie można o nich powiedzieć: TE KARALUCHY WSTRĘTNE!!!!

GARGAMEL

Gargamel? prowadzi żywot ubogi, lecz nade wszystko jest bardzo srogi

Gargamel? czarodziej!

Co wy mówicie, to straszny złodziej, który prowadzi mordęcy żywot!

Żywot prowadzi pchowy,

rozne pomysły przychodzą mu do głowy.

Każdy już, już jest gotowy,

zawsze się nieudaje!

Na razie — tyle. Ze smurfastycznym ahoj!

PAT

Przyjacieli wiało sobie kawę. — Zimna — skrzywił się i nadpił kiel. Nagle twarz rozjaśnił mu szeroki uśmiech. — Tam, do licha! — wykrztusił, obliczając się — Gorąca! Co najmniej pięćdziesiąt stopni.

Przeziębienie

Wstaliśmy. — A rachunek? — zanepokoilem się. — Wliczony w kompleks! — hardo odciął się przyjaciel. — Widzisz, kierownik już kiwa nam głową na pożegnanie.

Po obiedzie przyjaciel zaproponował mi kufel grzanego piwa, jak twierdził, najlepsze lekarstwo na przeziębienie. Wstąpiłszy do piwiarni „Ciepło Twoich Okien”, zasiedliśmy, ale kelnera ani sładu. Przyjaciel zaczął mi obja-

śnić recepturę przygotowania piwa na gorąco. Nie zdążyłem jeszcze otworzyć notesu — a tu kelnier jak spod ziemi! — „Milo, że prasa nas nie omija... Pan przecież, zdaje się, z... — Hm — chrząknąłem. Obsłużył nas jak mahara-

ty, albo nawet odrobinę lepiej. — Zajdźmy, jeszcze do sklepu. Przyjemny jest jakiś garniturek. Mam akurat w teczce butelkę koniaku, to bismy go wieczorkiem obla-

Wybraliśmy w sklepie odpowiedni garnitur z importu. I kolor pasował, i fason. Tylko wymiary klienta, jak to zwykle w sklepach, nie pasowały do garniturek.

Nie znalazłby się rozmiar

piećdziesiąty drugi? — zapytał przyjaciel sprzedawcę w moim imieniu.

Położyłem teczkę na ladzie i ledwie chrząknąłem: — Hm! — Hm! — wesoło odpowiedział ekspedient i lap za teczkę.

Hm! — zaprotekowałem. — Hm! — uspokoił mnie sprzedawca i od razu znikł w sąsiednim pomieszczeniu.

Po minucie wrócił z garniturem. Przyjemny. Jak u-

Wyszliśmy w radosnym nastroju. Wsunąłem rękę do teczek i... nagle odzyskałem mowę.

— Nie ma koniaku! — ryknąłem.

— Hm! Hm! — flegmatycznie wyjaśnił mi sytuację przyjaciel.

JUOZAS BUŁATA
Tłumaczyła
ANASTAZJA SZACHOWICZ

Juozas Bułata jest młodym dziennikarzem wileńskim „Tiesy”, z którą naszą redakcją od lat współpracujemy. Pracuje w dziale międzynarodowym, ale jego dodatkową pasją jest humor. Oto jego próba.

Droga Czytelniczko i Ty drogi Czytelniku!!!

Spotykamy się znowu i bardzo dobrze. Przerwa była krótka, ale i tak tęśmy się z sobą stęsknili. Wzajemnie.

Hyde-park cieszy powodzeniem i staje się powoli autentyczną trybuną. WASZA droga Czytelniczko, i Ty, drogi Czytelniku!

Dziś kolejny specjalny horoskop. Wyborczy ma się rozumieć. Warto przecież wiedzieć, co mówi uczonego w piśmie astrolog o naszych kandydatach.

A poza tym — poezje, myśli i nieustający Kącik Smurfastyczny. Bo smurfnie jest i tak ogólnie być powinno. A może nawet lepiej.

Aha — jeszcze jedno! Zbliżają się wakacje. Milowymi krokami. A wraz z nimi... Co? No co??? Jasne! LATO Z GAZETA. Startujemy 24 czerwca. To będzie bomba! Nie wierzycie? Przekonajcie się sami!

VIII KOLUMNA

DOZWOLONE OD LAT 18

OKAZUJE się, że list Baśki z Bielska Podlaskiego zbawiał się nieco Czytelniczkę. Jak zwykle podzielił się on na dwa obozy. Jedni potępiają w czambuł „roznieglizowane panienki” na łamach, inni narzekają na jakość zdjęć i druk oraz proszą o jeszcze. Przykład? Proszę bardzo!

Piszę na temat listu Baśki z Bielska Podlaskiego. Baśka w swoim liście napisała na temat pornografii w „Gazecie Współczesnej”, że jej to się nie podoba i nie musi. Dlaczego?

W innych czasopiśmie są pornografie nikt nie pisze. Na przykład wycinki pornograficzne mogą być wielu ludzi hobby i nie ma się czego wstydić, przecież uczone grecki napisał „Wszystko, co ludzkie nie jest nam obce”. Moim zdaniem list Baśki był bez sensu, ponieważ wprawdzie o pornografii, a później o miłości i kto komu zabroni mieć 10 dziewczyn. Jeżeli z jedną się nie dogadasz, szukasz sobie drugiej. Chyba to jest proste? Chyba mi za złe nie macie, że przeczytałem ten artykuł „Do-

zwolone od lat 18” ponieważ dopiero za 4 dni kończą 18 lat.

Piotrek z Hajnówki PS. Moglibyście dać lepszą ostrość odbitki?

Za złe nie mamy. Ostrość jaka jest — każdy widzi. Związków pornografii z miłością — też w zasadzie nie widzimy. A co do hobby — mimo wszystko lepiej jednak zbierać znaczki.

PAT

Zapisane w porno-chacie

Niewątpliwym clou niedawnego jarmarku oraz festynu „Kuriera Podlaskiego” była wystawa zdjęć. Artystycznych ma się rozumieć, przedstawiających niczego sobie modeli najogólniej mówiąc w stroju niedbałym. Ten ostatni fakt był powodem do niejednej dyskusji, której zakończenie przenosiło się nieraz nawet w domowe pielesze. Oto kilka migawek z początków zagorzałych konwersacji.

O, zdjęcie jakichś wariatów. Chodzi!

To jest porno? Idźcie stąd! Ciemnotę, ludziom uciekają wszędzie.

Adas, idźcie. Widzisz, ja cię doświadczałem od małego. E, myślałem, że to na żywo. Idźcie synku, ty to już widziałeś nieraz.

Ja myślałem, że to będą mężczyźni. O, cholera. Żeby same kobiety, cholera, gdzie te chłopcy?

Ja mam swojej wiedzy dość!

E, to samo, co ja mam — do tego na żywo i w kolorze. Tylko zdjęcia?

Na co tu patrzeć, jak tu nie ma?

Czerwony się zrobiłem...

Jednym słowem miło było i przyjemnie.

PAT

Trudny wybór...



I to nęci...

Kocham swe miasto

— ballada

(nadesłana z nutami)

o Bielsku

Pocłaskim

Kocham swe miasto, tu ludzie wszyscy,
Są tacy mili i tacy bliscy,
Piękne ulice, cerkwie, kościoły,
Miasto młodzieży, wspaniałe szkoły.

A czule parki po mieście chodzą,
Dziewczyny piękne chłopców swych zwodzą,
Młodzieńcze rytmy brzmią u „Hajduka”,
Kto pragnie urażać, niech tam poszuka.

Nasz bielski ratusz pełen godności
Stoi i duma o swej przeszłości.
Był świątadkiem zwycięstwa i kłósk narodu,
W nim jest muzeum naszegorodu.

Po latach pracy dla mej Ojczyzny,
Skróń oszroniło srebro siwizny.
Piękna dewiza wszystkich nas brata,
Nie oddam Bielska za skarby świata!

JAN TARNOWSKI

Kina jako więzienia

Dotychczasowe obozy wojskowe, opuszczone hale fabryczne... kina będą w niedalekiej przyszłości przebudowane na więzienia. Słuch w ten sposób zwiększy się ilość miejsc dla stale rosnącej liczby więźniów karnych i śledczych w Wielkiej Brytanii.

Już obecnie ponad 80 tys. osób musi przebywać w zatoczonych pomieszczeniach, które są przystosowane do ilości o połowę mniejszej. W połowie lat dziewięćdziesiątych ma być — także są plany — o 65 tys. więźniów więcej. Minister spraw wewnętrznych, Douglas Hurd apeluje do władz, w tym również budowlanych, o pomoc w realizacji idei zamiany kin na więzienia. (U. i opr. — jag.)

Antymateria jako źródło napędu

Ten rodzaj napędu używany do rakiet będzie 100 milionów mocniejszy od dzisiejszych, wysokiej klasy materiałów pędnych. Już na początku przyszłego stulecia będzie wykorzystywany do poruszania pojazdów kosmicznych.

Materiałem pędnym do tych trudno dzisiaj wyobraźalnych silników będzie... antymateria. Te, przy okazji badań atomowych odkryte, cząstki subatomowe łącząc się ze swoimi materialnymi odpowiednikami wytwarzają ogromną energię. Jest ona 100 razy silniejsza od tej, jaka powstaje obecnie przy reakcjach termojądrowych.

W tym wypadku nie chodzi o marzenia naukowców, o science fiction. Informacje na ten temat potwierdził pułkownik Air Force — Ross Nunn w swojej publikacji w fachowym czasopiśmie „Aviation — Space Technology”. Pisze on: „Antymateria istnieje w rzeczywistości, my wiemy jak ją wytwarzać i jak przechowywać. 35 miligramów antymaterii wystarczy do obsługi wszystkich lotów kosmicznych prowadzonych w USA, a zajmuje ona tyle miejsca ile kostka cukru”. Wyprodukowanie jednak, w najbliższym czasie, jednego miligrama antymaterii kosztuje ponad 10 mln dolarów! „Chwytałem” jej cząstek zajmują się jedynie Europejskie Centrum Badań Energii Jądrowej w Cern koło Genewy.

(U. i opr. — jag.)

horoskop wyborczy

W horoskopie można wierzyć lub nie, ale nie ma chyba takich, którzy choćby dla zabawy nie chcieli wiedzieć, co też może spotkać ich jutro, pojutrze, a najlepiej w najbliższą niedzielę. Podobnym powodzeniem cieszą się różnego autoramentu senniki wyśniewające co to, ach co znaczą może, gdy mi się przyni zieleń zboża”. Stęgnia też po kabały i wróżby nowocześnie, żeby przypadkiem kombinacja zodiaka nie przyniosła komplikacji na nowej drodze życia. Stęgnijmy i my.

KOZIORÓŻEC 22.12—20.01

Urodzeni pod tym znakiem charakteryzują się głównie pracowitością i wytrwałością. Nie brak im ambicji. Popartej jednak starannością, dokładnością i pilnością. Do wyścigu gościnnie przyjeżdżają z sukcesem i konsekwentnie. A poza tym są pogodni, otwarci. Wola działać zamiast narzekać. Odbierają się też fantazja, która każe im uważać, że nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Pod tym znakiem urodził się m.in. CECYLIA SORBELEWSKA, WALDEMAR BRUDYGA, JERZY SIEFAN BROD, JANUSZ MACIEJEWSKI i WŁADYSŁAW PULAWSKI.

WODNIK 21.01—20.02

„Wodnicy” bez reszty angażują się w pracę, cenią jej dobrą organizację. Posiadają umiejętność pracy w zespole. Fascynują „Wodników” nowe pomysły i idee. Są też nieprzejeźdźnymi wrogami rutyny, głupoty, konwenansów i nudziarstwa. Cechuje ich także umiejętność szybkiego nawiązywania kontaktu z ludźmi oraz duże zrozumienie dla ich problemów. Wśród kandydatów na radnych z Wojewódzkiej Listy Wyborczych „Wodnicy” to: STANISŁAW RADZISZEWSKI, JERZY SOWULEWSKI i MARIAN SZAMATOWICZ.

RYBY 21.02—20.03

Nade wszystko urodzeni pod znakiem „Ryby” lubią przyrodę. Ekologia i problemy ochrony środowiska są ich hobby. Gotowi są w walce o czystość pol i lasów oraz powierzać im całość. Spotykają przy tym na niemiłe trudności i narażają się na kłopoty. Potrafią jednak walczyć i nie ustępują. Wśród kandydatów na radnych z Wojewódzkiej Listy Wyborczych „Ryby” to: KRYSZYNA WITK, JOZEF GLINSKI, EDMUND JASZEWSKI i JOZEF MODUSZEWSKI.

BARAN 21.03—20.04

Pod znakiem „Barana” rodzą się ryzykanci, którzy w imię dobrej sprawy gotowi są na niejedno poświęcenie, nie bacząc przy tym na wynik. Potrafią wiele znieść dzięki inicjatywie i krótkiej energii. Potrafią jednak sytuację przyjmować z zinną krwią i opowiadaniem. Ludzie spod znaku „Barana” nie znoszą ponadto chętności i niejasnych, dwuznacznych sytuacji. Ta cecha, „waleństwo prosto z mostu”, jakkolwiek przysparza im kłopotów, daje też wiele satysfakcji. Między 21 marca a 20 kwietnia urodził się m.in. ZBIGNIEW OLBERT, JAN PASICH i JERZY SZYMANOWSKI.

BYK 21.04—21.05

„Byk” to znak ludzi cierpliwych i wytrwałych. Trudno ich wprowadzić z równowagi, ale jeżeli już do tego dojdzie — lepij schodzić im z drogi, są bowiem bezkompromisowi i nie ustępują. W zasadzie do nich należą ci, którzy do osiągnięcia celu nie zawsze mogą patrzeć spokojnie na istniejące nieprawidłowości, a już w szczególności na cudzą krzywdę. Nie bawi ich rywalizacja, choć mimo to często ją wygrywa. Spod znaku „Byka” pochodzą: STANISŁAW DWORAKOWSKI, JAN OLEWSKI i EDWARD SMOLA.

BLIZNIĘTA 22.05—21.06

„Bliznięta” obdarzone są ostrym dowcipem, talentem krasomówczym i pasją do dyskusji. Potrafią przekonać do swoich racji i nie przejmują się pomysłami, tym bardziej, że grubszych błędów nie zdarza im się popełniać. „Blizniaki” — obrotne, energiczne i dowcipne — zalecają wszystko od razu oraz mają szeroki zakres do interesowania. Należą do nich ZOFIA KŁAKOWSKA-KOZŁOWSKA, MICHAŁ BRZEZIŃSKI i EUGENIUSZ GOŚWIECKI.

RAK 22.06—22.07

„Raki” mają wiele zainteresowań pozazawodowych. To w wieloletniej służbie społecznej. Są przy tym wrażliwi na wszystko, co wznieście i piękne. Nie znają tu, iż obca im jest tzw. szara rzeczywistość. Nie zawsze jednak godzą się z jej twardymi realiami. Mimo pewnej nieśmiałości, która charakteryzuje ich postępowanie, w razie potrzeby potrafia walczyć, jak lwy. „Raki” to: ROMAN ENGLER, MIKOŁAJ KOZAK i CZESŁAW ZAGDANSKI.

LEW 22.07—22.08

„Lwy” są szczerze i odważne. Wykazują też predyspozycje przywódcze i nie małe umiejętności organizatorskie, a także wiele praktycznych umiejętności. Rządzą w związku z tym dają się zaskoczyć czynnikami, co jednak nie znaczy, że uważają się za „alfę i omegę” w każdej dziedzinie. Umieją korzystać z rad i doświadczenia innych, co wzbudza dla nich sympatię i szacunek. Pod tym znakiem urodził się: JADWIGA ANUSZKIEWICZ, TADEUSZ BYT, CZYNSKI, MIKOŁAJ WAWRZENIUK, EDWARD WROBEL i STANISŁAW ZAGORSKI.

PANNA 23.08—23.09

Spod tego znaku pochodzą ludzie mający niezwykle dar przekonywania innych o słuszności własnego zdania. „Paniny” nie znają przy tym improwizacji — wszystko czego się imia musi być przedtem dokładnie przemyślane i zorganizowane. Systematyczność, dokładność, staranność, uczelność — to ich cechy wrodzone. Na urodzonych pod tym znakiem naprawdę można polegać. Tak jak na: ZENONIE ROSLANIE i WŁADYSŁAWIE SERCZYKU.

WAGA 23.09—23.10

„Wagom” tym razem poświęćmy nieco mniej miejsca. Choć ludzie urodzeni pod tym znakiem są pogodni, zrównoważeni, spokojni i obiektywni. Sporo wśród nich dyplomatów — tych zawodowych, i tych — „na co dzień”. Dobrze się z nimi współpracuje. Chwala ich tak podwładni, jak i przełożeni. Na Wojewódzkiej Liście Wyborczych w naszym regionie nie ma nikogo spod tego znaku.

SKORPIO 24.10—23.11

„Za to — trzy osoby urodziły się pod znakiem „Skorpiona” — HENRYK BOCHEN, GRZEGORZ KARPOWICZ i STANISŁAW KULBACI. Gwiazdy mówią, że są oni skoncentrowani, obdarzeni niezwykłą intuicją i skrupulatni. Są także świetnymi organizatorami, choć nie podejmują nigdy żadnych pochopnie. „Skorpiony” potrafia skutecznie zaplanować nad swoimi wadami, a swa bojowość i energię skierować na zwalczanie „wokół siebie” zła i rozwiązywanie trudnych problemów. Poza tym obca im jest zasada „dość”. Jeżeli biorą się za jakąś pracę, wykonują ją solidnie i terminowo, nie oszczędzając przy tym ani siebie, ani innych.

STRZELEC 23.11—21.12

Spod znaku „Strzelca” pochodzą ludzie o nieustępliwym charakterze, którzy żyłowie nasycają swoją duszę do granic możliwości. Są to ludzie, którzy nie przysługują wagi do własnej popularności. Może właśnie dlatego nikt spod tego znaku nie znalazł się na Wojewódzkiej Liście Wyborczych w naszym regionie.

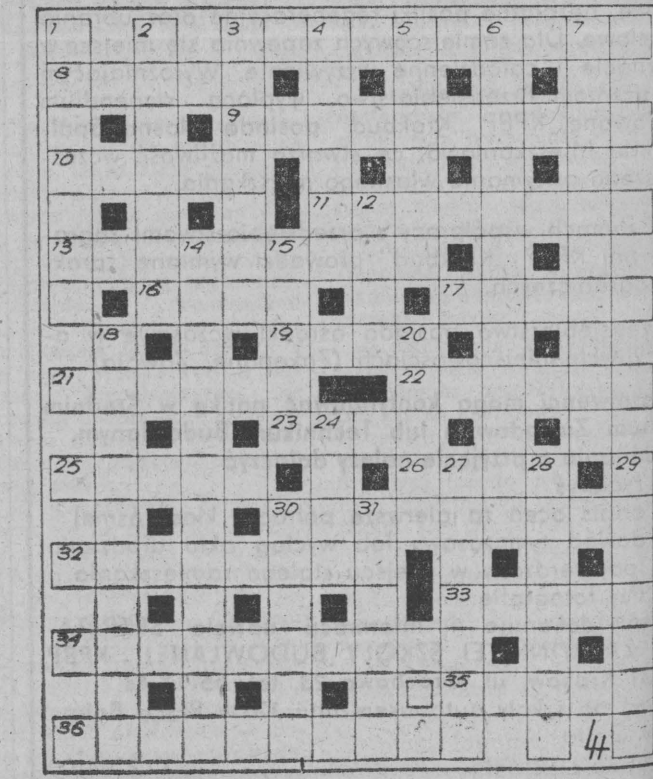
KRZYŻÓWKA

jajo, Moora, staniol, irraser, amfibie, wici, tenis, ślad.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 123 z 27 czerwca br. nagrody książkowe wylosował: Wanda Dobrycka z Warszawy. Ewa Kurzyńska ze wsi Franki Piaski, Ula Tichonuk z Hajnówki, Ryszard Murza z Czarnej, Białostockiej oraz Elżbieta Lutowska z Białegostoku.

Zamieszcowym nagrody wysłany pocztą. Mieszkanca Białegostoku proszona jest o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Paoli, sztaplowanie, „Skamander”, akne, obrobienie. — (bm)



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 134

POZIOMO: 3) młodociany donosić, 8) malowniczo przedstawienie nędzy i rozpacz, 9) ma głos, 10) wyspa dla zakochanych, 11) wynik okolenia kołami, 13) puszcza kaczki, 16) martwica wapienia wytyczonych dróg, 17) należy obchodzić się z nim bardzo delikatnie, 19) maszyną w abstrakcji, 21) niepotrzebna w moście, 22) woda się pali, 23) pod Cwiczkiem, 25) czarna koniczynka, 26) rzeka białych nocy, 30) dobre ziółko, 32) dzień świąt, 33) łączy Dziezic z Kwiatkowską, 34) początek do naśladowania, 35) ojczyzna Odysseusza, 36) dla nosa, a nie odwrotnie.

PIONOWO: 1) trzeba nim ruszyć, 2) wietrzna istota, 3) widoczna w pantoflu, niewidoczna w sianie, 4) dąb koły z Rejentem o psy, 5) solenizantka z 27 grudnia, 6) przeciwieństwo lewobowierstwa, 7) nie wykładowca, a zarabia na kursach, 12) to, co można wykręcać z poskramiaczem, 14) pobła rywalki, 15) promienieje w VII grupie, 18) baba z diabelskim prawem jazdy, 20) miejscowość znana ze słynnego manewru Hannibala, 24) katechizm po ślubie z radzą, 27) filozoficzne doświadczenie, 28) prapradziadek, 29) syntetyczny rower, 30) patron ubogich, 31) decyduje, czy ten numer przejdzie.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z numeru 140”.